Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible], ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI Nr. 352 Łódź, czwartek 19 grudnia 1935 r

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Gwardja cesarza Etjopji walczy według europejskich metod

TRAGICZNY WYPADEK WŁOSKIEGO LOTNIKA.

DŻIBUTTI 19,12. Wczoraj Abisyńczycy wznowili natarcie na miasto Dembe Guina, gdzie Włosi, otrzymawszy posiłki okopali się.

Pierwszy atak kawalerji abisyńskiej nie powiódł się pod silnym ogniem włoskich karabinów maszynowych.

Skolei do ataku ruszyła piechota, no życami torując sobie drogę przez zasieki z drutu kolczastego. Mimo morderczego ognia wołskiego, Abisyńczycy dotarli do okopów nieprzyjacielskich i tu wywiązała się zażarta walka na bagnety.

W pewnej chwili walczącemu na lewem skrzydle jednemu z pułków gwardji cesarskiej udało się przełamać opór wojsk włoskich i dotrzeć do miasta. Wówczas jednak Włosi rzucili na zagrożony odcinek ostatnie rezerwy, które zmusiły Abisyńczyków do ustąpienia na poprzednie pozycje.

Komunikat włoski twierdzi, że ofensywa abisyńska w rejonie rzeki Takaze została ostatecznie sparaliżowana. Natomiast doniesienia abisyńskie zapewniają iż walka trwa nadal, a straty z obu stron są bardzo duże.

W rejonie Makkali, na południowy-wschód od miasta, lotnicy włoscy wypatrzyli pozycje abisyńskie i zbombardowali je. Ogień abisyńskich karabinów maszynowych, umieszczonych na okolicznych wzgórzach, zmusił samoloty przeciwnika do odwrotu.

Na froncie południowym jeden z włoskich samolotów padł ofiarą tragicznego wypadku. Powróciwsz do swej bazy z raidu na pozycje rasa Desty, samolot zamierzał lądować. W chwili gdy znajdował się na wysokości zaledwie kilkunastu metrów nad ziemią, nagle oderwała się od samolotu zapomniana widać przez obserwatora bomba i spadając eksplodowała. Wybuch rozerwał samolot na strzępy wraz ze znajdującymi się w nim lotnikami.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9,01 w płaceniu 9,00 funt angielski w żądaniu 26,15, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.35 w płaceniu 1.33, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,27, funty angielskie po zł. 25.94.

Czerwony Krzyż za abisyńskim frontem.



Placówka amerykańskiego Czerwonego Krzyża za frontem abisyńskim. Lekarz amerykańskiego CK. dr. Hockman zginął od wybuchu włoskiej bomby.

Konferencja w Inspektoracie Pracy.

TRAMWAJARZE GROŻĄ STRAJKIEM

spowodu cofnięcia dodatków.

ŁÓDŹ, 19. 12. — Wczoraj odbyło się ogólne zebranie motorniczych i konduktorów tramwajów łódzkich, na którem uchwalono przystąpić do strajku, o ile zarząd Kolei Elektrycznych Łódzkich nie przywróci automatycznych podwyżek płac i t. zw. jubileuszowego.

Zwołana na dziś przez inspektora pracy wspólna konferencja z zarządem tramwajów ma rozstrzygnąć sprawę, której tło jest następujące:

Konduktorzy w pierwszym roku pracy otrzymywali dotychczas 56 gr. za godzinę pracy, w drugim roku — 93 grosze, po czterech latach — 97 groszy, zas maksymalna stawka wynosiła zł. 1.29 za godzinę. Niezależnie od tego, konduktorzy otrzymywali pewien procent od sprzedanych biletów.

Co sie tyczy motorniczych, to ci otrzymywali w pierwszym roku pracy 93 grosze za godzine pracy, zaś maksymalna stawka wynosiła 1.43 za godzinę. Do tego dochodził pozatem procent od ilości przejechanych kilometrów. Pozatem konduktorzy i motorniczy po 10 latach pracy otrzymywali tytułem t. zw. jubileuszowego t. j. za wysługe lat jednomiesięczne wynagrodzenie, po 15 latach dwumiesięczne wynagrodzenie, po 20 latach 3-miesięczne wynagrodzenie.

Te dodatki zarząd KEŁ. obecnie cofnał z dniem 1 stycznia 1936 i zawiadomił o tem pracowników, co wywołało wyżej wspomniany zatarg.

Łódź, 19 grudnia. — W związku z zatargiem między dyrekcją K. E. Ł. a tramwajarzami na tle cofnięcia wszelkiego rodzaju dodatków do uposażeń, wstrzymania automatycznych awansów, wstrzymania remuneracyj i t.p. dowiadujemy się, iż stanowisko Inspektoratu Pracy oraz wszystkich władz, w związku z okólnikiem Ministerstwa Opieki Społecznej, jest przeciwko zastosowanej obniżce uposażeń pracowników tramwajowych.

Ostateczna jednak w tej sprawie decyzja, według kompetentnych czynników, uzależniona jest w danym wypadku od stanowiska strony najbardziej zainteresowanej, t. zn. tramwajarzy.

—:O:—

Szkoła twierdzą bandyty

Opryszek sam wymierzył sobie karę.

LUBLIN, 19.12. W pościgu za głośnym bandytą Franciszkiem Kozakiem oddział policji, składający się z 10 ludzi otoczył dom w Amelinie, gdzie bandyta schronił się na strych do mieszkania Piotra Książka.

W domu tym znajduje się również szkoła Na wezwanie policji nauczycielka wyprowadziła z budynku wszystkie dzieci, poczem rozpoczęła się

wymiana strzałów

pomiędzy policja a bandytą.

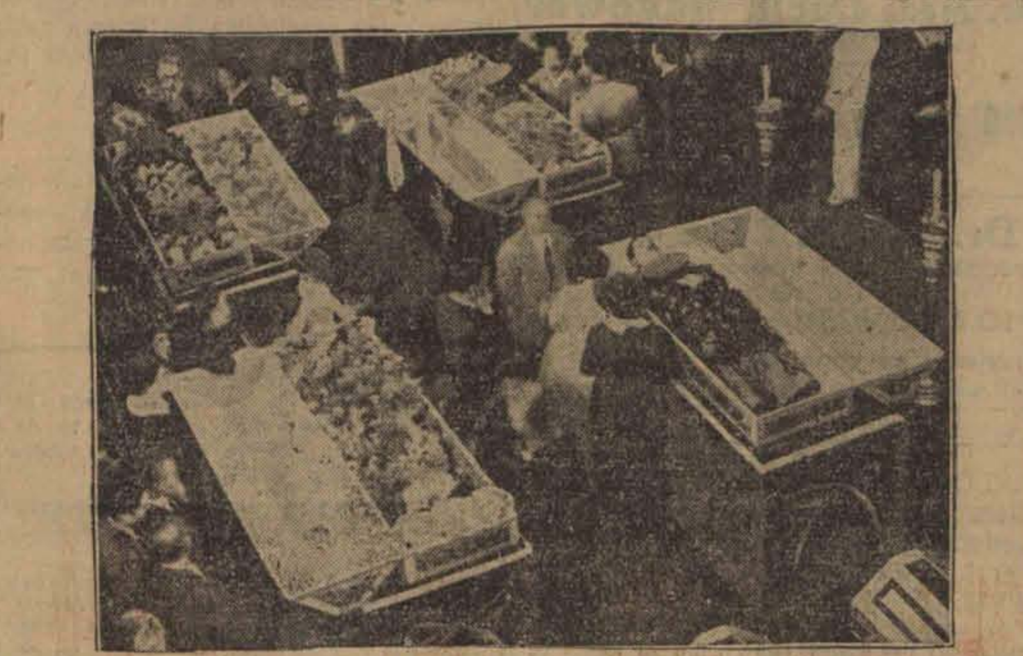
Po pewnym czasie policja rozpoczęła z bandytą pertraktacje, aby się poddał, a gdy te nie odniosły skutku, rzuciła na strych granat łzawiący.

Po chwili usłyszano strzał, a gdy policja wtargnęła do obleganego mieszkania, okazało się, że bandyta pozbawił się życia celnym strzałem w skroń.

—:O:—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

CZTERY OFIARY BRATOBÓJCZYCH WALK.



Podczas walk z komunistami w Rio de Janeiro zginęło 4 oficerów, których zwłoki wystawiono na widok publiczny w kasynie oficerskiem.

ANGLICY PRZEWIDUJĄ ATAK WŁOSKI NA ALEKSANDRJĘ.

Pośpieszne gromadzenie sprzętu wojennego.

LONDYN, 19.12. Reuter donosi z Aleksandrji: W razie zatargu brytyjsko - włoskiego Aleksandrja stanowiąca klucz drogi do Indji byłaby pierwszym objektem ataku. jak sądzą, atak ten byłby wykonany przez łodzie podwodne włoskie, które skierowano by do Aleksandrji z Dodekanezu i Rodosu, aby ułatwić sytuację armji idącej z Libji. Są dzą tu jednak, że dopóki flota brytyjska panowac będzie nad wybrzeżem Egiptu, atak z Libji zakończy się fiaskiem.

Około 80 jednostek floty brytyjskiej skoncentrowano w Aleksandrji. W porcie tym niema już miejsca dla okrętów wojennych i 2 krążowniki musiały zarzucić kotwicę poza portem. Nocami w świetle wielkich lamp łukowych, żołnierze brytyjscy wyładowują sprzęt wojenny, parowce angielskie dowożą samoloty, działa, samochody, materjały sanitarne, czołgi, tysiące zwojów drutu kolczastego. Sidi - Bihr, mała miejscowość na pustkowiu wpobliżu Aleksandrji, przeobraziła się obecnie w miasto wojskowe

pełne namiotów,

otoczone na przestrzeni 10 km. drutem kolczastym. Przybyć mają jeszcze nowe oddziały wojska z Anglji dla których transport 5.000 namiotów jest w drodze. Część zachodnia okolic Aleksandrji stała się niedostępna dla publiczności jest to obecnie obóz lotników Wprawdzie liczba samolotów znajdujących się w Aleksandrji, stanowi tajemnicę ale wiadomo, że siły te są znaczniejsze od lotnictwa włoskiej armji w Libji.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ MIN. HOARE?

W kuluarach izby gmin jako domniemanych następców Hoare'a wymieniają premjera Baldwina lub Neville'a Chamberlaina.

Przyczyna katastrofy w Krzeszowicach.

Strumień gorącej pary

nie pozwolił maszyniście zatrzymać pociągu.

Kraków, 19. 12. — Przyczyna katastrofy pociągu towarowego w Krzeszowicach, który w pełnym pędzie wpadł na ślepy tor a potem do rzeki, przyczem poniósł śmierć konduktor, a maszynista został ciężko ranny znalazła obecnie swe wyjaśnienie.

W nocy zmarł w szpitalu OO. Bonifratów w Krakowie maszynista pociągu, który uległ we wtorek rano katastrofie w Krzeszowicach, Jan Hołma. Przed śmiercią Hołma wyspowiadał sie i został opatrzony Ostatniemi Sakramentami. Chwila przytomności pozwoliła mu na dłuższą rozmowe na temat katastrofy.

Umierający Hołma opowiedział, iż przed Krzeszowicami parowóz uległ zepsuciu. Silnie nagrzana para wyrwała ie dno z uszczelnień i poczeła sie gwałtownie wydobywać nazewnątrz. Para ta poparzyła go jeszcze na kilka minut przed katastrofa, lecz mimo to starał sie dostać do urządzeń regulujących, do t. zw. „kwadratu" i „kozła". Strumień pary nie dopuszczał go jednak do manetek tem też sie tłumaczy fakt iż w ostatniej chwili nie mógł zmniejszyć szybkości, a zajęty nerwowem usuwaniem uszkodzenia, nie zdołał zauważyć sygnału kolejowego, ustawionego na „stój".

Do ostatniej chwili katastrofy, w pełni świadomości, iż pociąg do niej zdąża nie chciał opuścić parowozu, sądząc, iż mimo poparzeń zdoła jednak w ostatnim momencie zmniejszyć skutki nieuniknionej katastrofy przez przyhamowanie. Jednak i to mu sie nie udało — usłyszał ogromny łoskot, poczuł gwałtowne szarpnięcie, ból z oparzeń i obrażeń — poczem stracił przytomność.

Tak wyglądają zeznania maszynisty, złożone w obliczu śmierci.

Katastrofa samochodowa prezesa Izby Rzemieślniczej.

Dyrektor Dobosz uległ poważnym okaleczeniom

Łódź, 19 grudnia. Wczoraj o godz. 2 po południu na odcinku szosy Tomaszów — Piotrków, w odległości dwóch kilometrów od Tomaszowa, wydarzyła się katastrofa samochodu osobowego, w którym zajmowali miejsca członkowie prezydjum łódzkiej Izby Rzemieślniczej, w osobach prezesa Stanisława Kopczyńskiego, wiceprezesa Andrzeja Lewandowskiego i dyrektora Izby, Stanisława Dobosza.

Członkowie prezydjum Izby jechali na konferencję rzemieślniczą do Piotrkowa, przyczem auto prowadził prezes Stanisław Kopczyński.

Na drugim kilometrze za Tomaszowem na drodze

ukazał się wóz.

Wymijając go prowadzący auto p. Kopczyński dał sygnał. Śpiący woźnica zbudziwszy się na dźwięk syreny samochodowej, skręcił końmi na nieprzepisową lewą stronę.

Auto znajowało się już zbyt blisko wozu, aby móc je zatrzymać. Prezes Kopczyński usiłował wówczas skręcić wbok.

Podczas tego auto zarzuciło silnie po śliskiej asfaltowej szosie i wpadło

do przydrożnego rowu.

W wyniku wypadku dyrektor Izby p. Stanisław Dobosz odniósł najpoważniejsze okaleczenia ręki i nogi. Prezes Kopczyński odniósł bardzo lekkie obrażenia, natomiast wiceprezes Lewandowski wyszedł z katastrofy bez najmniejszego szwanku.

Ofiarom wypadku samochodowego udzielił pierwszej pomocy lekarz z Tomaszowa. Auto uległo częściowemu zniszczeniu.

POŻAR w GIMNAZJUM im. REYMONTA.

Sufity i podłogi w płomieniach.

Łódź, 19 grudnia. — Dziś około godz. 6-ej rano straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o pożarze w gimnazjum im. Reymonta przy ul. Piotrkowskiej 114. Paliły się sufity i podłoga na pierwszem i drugiem piętrze budynku szkolnego.

Na miejsce pożaru przybył drugi oddział straży, który po przeszło godzinnej akcji pożar zlokalizował.

Dzięki energicznej akcji pożar zlokalizowano w zarodku. Strat wyrządzonych narazie nie ustalono.

Jak się okazuje przyczyną wybuchu ognia była wadliwa konstrukcja przewodów kominowych.

—:O:—

Tragiczne skutki świątecznych porządków.

Eksplozja w Domu Starców.

Nieszczęśliwy inwalida spłonął na łóżku.

KATOWICE, 19.12. W miejskim Domu Starców w Bogucicach przy ul. Leopolda wybuchł groźny pożar, przyczem wiele osób odniosło śmiertelne poparzenia, a jedna poniosła śmierć. W jednej z ubikacyj przytułku czyszczono podłogę benzyną. Czyszczeniem podłogi zajęte były dwie służące, stale w domu starców zatrudnione i tam mieszkające, mianowicie: 17-letnia Berta Pietrzykowska, oraz 21-letnia Klara Piszczykówna. Pomagał im w tem jeden z mieszkańców inwalida Antoni Banasik.

W pokoju leżał jeszcze w łóżku 65-letni inwalida Antoni Penkała. Wszyscy inni lokatorzy wyszli z pokoju. Od obficie skrapianej benzyną podłogi, poczęły się unosić w pokoju gazy, które w pewnej chwili nagromadziwszy się w nadmiernej ilości wybuchły

z olbrzymim hukiem.

Wybuch spowodowany został tem, że w pokoju tym paliło się od rana w piecu i że najprawdopodobniej wypadła z paleniska iskra. Wskutek wybuchu wyleciały wszystkie okna, a cały pokój znalazł się momentalnie w płomieniach. Na wszystkich tam obecnych zapaliła się natychmiast odzież. Zapaliła się również pościel na wszystkich łóżkach oraz firanki w oknach i meble. Obie służące doczołgały się do drzwi, gdzie nadbiegła jedna z zakonnic, udzielając poparzonym pierwszej pomocy. W stanie beznadziejnym odwieziono ofiary do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach. Banasik doznał lżejszych poparzeń na twarzy, rękach i nogach i został również umieszczony w szpitalu OO. Bonifratrów. Natomiast inwalida - staruszek, Antoni Penkała spłonął na własnem łóżku. Zupełnie zwęglone zwłoki nieszczęśliwego starca odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Natychmiast po wypadku przybył na miejsce sędzia okręgowy dr. Polaczek oraz komisja sanitarno-śledcza. Wiadomość o strasznem nieszczęściu wywołała zrozumiałe poruszenie wśród pozostałych pensjonarjuszów którzy tylko cudem uniknęli straszpej śmierci, wyszedłszy na czas z pokoju.

Rejestracja osób dotkniętych kalectwem

Akcja Państw. Nacz. Rady Zdrowia.

WARSZAWA, 19.12. W dniu 18 bm. odbyło się w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem dyrektora departamentu służby zdrowia dr. Jana Adamskiego posiedzenia sekcji dla spraw zapobiegania kalectwom Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia.

W wyniku obrad postanowiono do akcji zapobiegania kalectwom powołać lekarzy ośrodków zdrowia i przychodni zapobiegawczych. Dla lekarzy tych opracowana ma być instrukcja w sprawie rejestrowania osób, w szczególności zaś **dzieci do lat 15,** dotkniętych lub zagrożonych kalectwem.

Ponadto postanowiono wydać dla lekarzy broszurę o kalectwach uleczalnych, oraz ulotkę popularną dla ludności o zapobieganiu skutkom kalectw.

Zamkniemy się w podziemiach...

Niepewne jutro 2.500 górników.

Z Zagłębia donoszą:

Szereg kopalń w Zagłębiu Dąbr., przeprowadza masowe redukcje robotników. Warszawskie Tow. wymówiło pracę 500 ludziom, Saturn — 150, Frankowlоskie (Paryż i Koszelów) — 450. Grodziec — 300, a prócz tego ma nastąpić redukcja 20 proc. urzędników. Solvay — 40, Flora — 220, Renard — 200. Tow. Sosnowieckie — 350 i Czeladź — 200.

Ogółem **około 2.500 górnikom** grozi wyrzucenie na bruk.

Wraz z rodzinami powiększą oni i tak już wielką armję bezrobotnych.

Ostatnio każdy dzień prawie przynosi nowe redukcje i ograniczenia, zawierają warsztaty pracy jeden po drugim, milkną głosy maszyn, to też Zagłębie upodobnia się do jakiegoś

olbrzymiego cmentarzyska.

W Grodźcu i Wojkowicach Komornych odbyły się ogromne wiece robotników, przy udziale tysięcy osób, na których radzono nad sytuacją.

Robotnicy podjęli naprawdę rozpaczliwą rezolucję, zapowiadając nieubłaganą walkę o utrzymanie swych warsztatów.

— Nie damy zamknąć, ani jednej kopalni — mówią robotnicy — a w razie potrzeby, zamkniemy się w podziemiach i nie będziemy jeść.

W najbliższych dniach górnicy wysyłają do Warszawy delegację, celem interwencji w sprawie redukcyi.

Śnieg z deszczem.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 19. 12. — dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,5 milimetra. Tendencja barometryczna — niewielki spadek ciśnienia.

Wiatry południowe i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Odwilż. Spodziewane śniegi i deszcze.

Lekarz w roli stangreta.

Zajście przed dworcem kolejowym.

RADOMSKO 19,12 W godzinach rannych przed dworcem kolejowym w Radomsku miało miejsce zajście, którego bohaterem był znany w Radomsku lekarz dr. Zygmunt Rehan.

Przed dworzec zajechał bryczką, zaprzężoną w parę koni woźnica Szkoły Rolniczej w Dobryszycach, Redlik aby odwieźć mającego przyjechać pociągiem z Piotrkowa posła Dratwę. Redlik pozostawił konie pod opieką pewnego chłopca a sam wszedł na dworzec na spotkanie posła. W tym czasie nadszedł dr. Rehan, kompletnie pijany i nagle odepchnął od bryczki chłopca ujął w ręce lejce, a smagając batem konie, ruszył w pełnym galopie przez miasto.

Widząc co się dzieje, woźnica, Redlik puścił się w pogoń za lekarzem i dopiero po dłuższej gonitwie napotkał dr. Rehana około Sejmiku. Tu nastąpiło starcie, bowiem pijany lekarz nie chciał zejść z bryczki. Woźnica dopiero zmuszony był użyć siły i w ten sposób odebrał bryczkę i konie.

Sprawa ta w jednej chwili lotem błyskawicy obiegła miasto. To też zainteresowała się nią policja która spisała protokół.

—ooo—

Niebezpieczne ślizgawki na chodnikach.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 19 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Żeromskiego obok posesji nr. 61 został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 26-letni Józef Kukuła, robotnik, zamieszkały przy ulicy Engla 6. Kukuła odniósł szereg ran tłuczonych głowy. Sprawców zagadkowego napadu na robotnika poszukuje policja.

— O godzinie 9 wieczorem na ulicy Piotrkowskiej poślizgnąwszy się upadła odnosząc okaleczenia głowy i zwichnięcie nogi 51-letnia Bluma Szmelcman, zamieszkała przy ul. Żórawiej 10. Szmelcmanową przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do domu.

— Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem w domu przy ulicy Kilińskiego 79 zmarła nagle 78-letnia Michalina Czudnochowska, zamieszkała w tymże domu.

Przyczyny zgonu staruszki narazie nie ustalono.

Zwłoki Czudnochowskiej przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

— Na ulicy Limanowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 23-letnia Łaja Motel, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

ŻYCIE PABJANIC.

Wyróżniony przyjaciel młodzieży

Znany na terenie Pabjanic działacz społeczny długoletni prezes Koła Przyjaciół Harcerstwa w Pabjanicach, ogólnie lubiany i szanowany przyjaciel młodzieży p. Stanisław Adaszewski nagrodzony został przez Naczelnictwo ZHP. za wybitne zasługi dla harcerstwa odznaką srebrną zasługi.

Redakcja „Echa" życzy wyróżnionemu działaczowi, który na wyróżnienie to zasłużył sobie rzetelną i ideową z gruntu pracą, dalszej owocnej pracy na niwie kształtowania dusz i charakterów młodzieży dla dobra miasta i kraju.

FIRMA „DOBRZYNKA" WYPŁACA SWYM ROBOTNIKOM.

Jak już donosiliśmy, firma „Dobrzynka" w Pabjanicach od dłuższego już czasu spowodu przeżywanego chwilowego cięższego okresu finansowego zalegała w wypłacaniu zarobków robotniczych oraz nie wypłacała należności za urlopy letnie.

W dniu wczorajszym, na skutek interwencji związków zawodowych dyr. Hegenbart w zrozumieniu ciężkiej sytuacji robotników w okresie przedświątecznym uwzględnił żądania przedstawicieli i oświadczył, że w tych dniach robotnicy otrzymają zaległe zarobki w całości. Pozostanie jedynie do uregulowania kwestja wynagrodzeń za urlopy, które również wypłacane będą w najbliższej przyszłości

KONFERENCJA U INSPEKTORA PRACY

Na prośbę przemysłowców pabjanickich, pragnących jaknajrychlej zlikwidować zatargi z robotnikami, inspektor pracy zwołuje na sobotę, dnia 21 grudnia rb konferencję przedstawicieli fabrykantów z przedstawicielami związków robotniczych w sprawie regulacji cen zarobków.

ZASŁABNIĘCIE

Nieznana nikomu i bez stałego miejsca zamieszkania Stanisława Kaczmarek zasłabła nagle na ulicy. Chorą pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala.

REPERTUAR KIN:

Od czwartku do niedzieli włącznie pabjanickie kina wyświetlają: LUNA —podwójny program 1) W poszukiwaniu miłości, 2) Taka słodka dziewczyna, jak ty. NOWOŚCI: Hopla.



Zdarzenia i wypadki

(—) Prezydentem Czechosłowacji został wybrany dr Edward Benesz, dotychczasowy minister spraw zagranicznych.

(—) Angielski minister spraw zagranicznych Samuel Hoare, współtwórca planu rozbioru Abisynji, który został odrzucony z oburzeniem przez angielską opinię publiczną, ustąpił ze swego stanowiska. Plan paryski w sprawie Abisynji należy przeto uważać za pogrzebany.

(—) Wskutek nieurodzaju w Argentynie na wszystkich giełdach świata nastąpiła znaczna zwyżka cen zboża.

(—) Prof. Piccard zrezygnował z lotu do stratosfery.

(—) Taryfa węglowa na kolejach została obniżona średnio o 19 procent.

(—) Komisja prawn. Senatu obradowała wczoraj nad uchwal. przez Sejm projektem ustawy o amnestji. Ponieważ wielu senatorów wypowiedziało się za rozszerzeniem amnestji na więźniów brzeskich, posiedzenie odroczono do dnia dzisiejszego.

(—) Papież dokonał wczoraj ceremonji nałożenia kapeluszy kardynalskich 16 kardynałom, przebywającym w Rzymie.

(—) Zaległości wobec Ubezpieczalń, powstałe po dniu 1 stycznia 1934 r. nie będą bonifikowane.

(—) Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi w Polsce 349 220 osób.

(—) Sąd Wojskowy w Łodzi skazał wczoraj za agitację komunistyczną w 4 p. a. c.: Abrama Goldberga na wydalenie z wojska i 8 lat więzienia, a Nuchyma Wajsberga, Joska Silberberga i Leona Koczaskiego na 4 lata każdego.

(—) Rzeźnia bałucka po nabyciu jej przez miasto będzie uruchomiona jako rzeźnia dla cielat.

(—) Wczoraj odbyło się w lokalu przy ul. Łagiewnickiej 31 uroczyste otwarcie — czwartej bezpłatnej kuchni, uruchomionej przez Obywatelski Komitet Pomocy Najbiedniejszym.

(—) Wczoraj zmarł w Warszawie książę Albrecht Radziwiłł, ordynat nieświeski i kiecki.

(—) Rada Ministrów przedyskutować ma tezy ewentualnych przyszłych zarządzeń o redukcji mężatek na stanowiskach państwowych, o ile mężowie ich zajmują również stanowiska w służbie państwowej i uposażenie ich przewyższa 400 zł. miesięcznie.

(—) W związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia, w okresie przedświątecznym zawieszone będą egzekucje podatkowe. Czynności egzekucyjne wstrzymane będą już od poniedziałku 23 b.m. do piątku 27 b.m.

Zwycięstwo Zelowskich robotników

Firma podwyższyła cennik.

Łódź, 19. 12. — Długotrwały strajk robotników w fabryce Jersaka w Zelowie został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Na konferencji, której przewodniczył insp. Pawłowski przedstawiciel firmy, po skalkulowaniu cen wyraził zgodę na podwyższenie ustalonego w swoim czasie jednostronnie cennika.

Robotnicy natychmiast przystąpili do pracy.

Włamywacze w lokalu

Stow. Właśc. Nier. przedm. Chojen

Łódź, 19. 12. — Ubiegłej nocy dokonano włamania do lokalu Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości przedmieścia Chojen, mieszczącego się przy ulicy Rzgowskiej 50. Złoczyńcy w poszukiwaniu pieniędzy porozbijali szafy i szuflady biurek, w których jednakże nic wartościowego nie znaleźli.

O włamaniu zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Psi instytut piękności.

CZWORONOŻNI PACJENCI

SZWAJCARSKIEGO SZPITALA DLA ZWIERZĄT.

Zurych w grudniu

W centrum Zurychu leży obszerny szpital zwierzęcy, który od czasu do czasu ogłasza się w gazetach w „rubryce psiej".

Jak wiadomo, Szwajcarzy są wielkimi miłośnikami zwierząt domowych, a przedewszystkiem psów. Najpiękniejsze okazy różnych psich ras widuje się stale na ulicach miasta. Są one niezwykle starannie utrzymane i dobrze odżywione a obejście się z niemi jest delikatne i poczciwe, jak z dziećmi.

Stary psi szpital przy ulicy Selnau zbudowano jeszcze w ubiegłem stuleciu. Dziś mieszczą się w tym niskim budynku tylko mieszkania asystentów i służby, oraz obszerna apteka i kancelarja.

Na dziedzińcu między nowym a starym szpitalem odbywają się codziennie przedpołudniem wizyty i oględziny dużych zwierząt jak krów i koni. Przyprowadzono właśnie kulawego konia, którego otaczało kilkunastu studentów medycyny. Obok jakiś siwek któremu stosowano nacieranie w chorą nogę, wyrywał się i rżał głośno.

Jeden z uprzejmych asystentów oprowadził nas po klatkach ze zwierzętami. W obszernej stajni w przegrodach stoją chore konie: kulejące, zołzujące, z katarem końskim, okaleczone itp. Te, które są chore na zaraźliwą chorobę, zamykane są w oddzielnych betonowych klatkach. Spoglądają na nas łby jasne i ciemne, kilka krów chorych na gruźlicę. Dwa muły, z których biorą serum do doświadczeń, są wskutek tego złe i stale podrażnione.

Stąd idziemy dalej, do „najludniejszego" oddziału, mianowicie psiego. Przedewszystkiem znajduje się w nowym budynku obszerna i jasna poczekalnia dla właścicieli zwierząt i ich „pociech", wraz z przylegającym do niej pokojem ordynacyjnym, gdzie stawia się diagnozę choroby.

Dalej jest psi „instytut piękności". Więc łazienka do kąpania psów ze wspaniałą elektryczną suszarnią, gdzie właśnie siedzi zamknięty pocieszny czarny psiak i po otwarciu drzwiczek ukazuje swoją bardzo zadowoloną fizjognomję. Innego właśnie kąpią. Trzeci, świeżo ostrzyżony został wpuszczony do ogrodzenia, gdzie na słońcu trzepie się po „operacji" i biega, czekając na przyjście swego pana.

Nieco dalej są klatki z choremi psami Najrozmaitsze gatunki, przeważnie jednak rasowe psy, siedzą tu nieruchawe, ze zwieszonemi smętnie łbami. Po takich bardzo chorych pieskach poznać odrazu, iż w ich psich sercach panuje beznadziejność. Wrażenie takiej milczącej posępnie wizyty jest wręcz przykre. Mniej chore psy wyją, piszczą, szczekają i rzucają się do stalowych prętów klatek.

Klatki są widne, czyste, po jednej stronie miska z mlekiem, po drugiej jadło. Przewodnik pokazuje psa - wilka, chorego na zapalenie płuc. Stoi przy nim bańka z rozpylaczem napełniona parą kreolinową, którą od czasu do czasu rozpyla się wokoło pacjenta. Psisko, stękając, wdycha duszącą parę i zaraz potem kaszle ciężko.. Smutnemi oczami wodzi po nas, ale doktór zapewnia, że wkrótce będzie zdrów.

Dalej — dwa psy - baranki oddane są na obserwację. W następnej klatce wilczka, która przed paru dniami miała młode. Potem znowu ogromny pies, zdrów zupełnie, oddany na przechowanie

Psy zarażone specyficzną psią chorobą dla tych pacjentów niebezpieczną, odseparowane są zupełnie od innych. Jeden z nich ma prócz psiej choroby zapalenie płuc; obwiązany jest dookoła klatki piersiowej bandażami, przepojonemi spirytusem kamforowym; doktór kiwa głową — niewiadomo, czy da się go uratować.

Zwiedzamy następnie dużą jasną salę operacyjną, mało się różniącą od sal operacyjnych w szpitalach dla ludzi. Zwierzęta usypia się do poważniejszych operacyj zapomocą zastrzyków chloroformowych, przy lżejszych operacjach stosuje się tylko lokalne znieczulenia. Właśnie jakiś brunatny duży psiak czeka niespokojnie na swoją kolejkę: ma ogromną brodawkę na łapie, którą mają mu wyciąć. Zdaje się, iż rozumie, co go czeka.

W jednej z klatek jest kot z okaleczoną straszliwie tylną łapą, obok koza z puchliną wodną brzucha. Doktór opowiada, że nawet węża, zakrońca przyniósł kiedyś 12-letni chłopak: wąż ten miał krosty w pysku, które mu wypendzlowano.

Doktorów praktykujących w kantonalnym szpitalu zwierzęcym jest sześciu, pozatem kilku asystentów; a profesor jeden zajmuje się wyłącznie pracą naukowo - badawczą, używając szpitala jako swego laboratorjum. W szpitalu mieści się prosektorjum, sala bakterjologiczna i sale wykładowe dla studentów medycyny doświadczalnej.

Ceny „pensjonatowe" za zwierzęcych pacjentów są stosunkowo niskie. Za kota płaci się i do 1,50 fr. dziennie, za psa 2 do 3, za konia 5 franków. Wliczona w to jest opieka, wyżywienie i lekarstwa, a tylko operacje i jakieś specjalne drogie zastrzyki liczone są osobno. Pacjentów zgłasza się najpierw telefonicznie. Potem w godzinach przyjęć można ich przyprowadzić i stosownie do diagnozy lekarskiej zostawia się ich na krótszą lub dłuższą kurację.

Szpital mieści się w obszernym ogrodzie.

Marja Sandoz

WENTYLATOR ZDRADZIŁ PROFESORA.

NIEZWYKŁY WYPADEK W KALKUCIE.

Niezwykły wypadek miał miejsce w Kalkucie w kołach akademickich. Wzbudził on dużą sensację i nie schodzi do tej pory ze szpalt w dziennikach oraz z rozmów, prowadzonych w kawiarniach, tramwajach, na zebraniach.

Profesor Gupta, jeden z najzdolniejszych oraz głośnych lektorów „Ripon Collegium", został przez sąd w Kalkucie skazany na 7 miesięcy więzienia. Senat akademicki wskutek tej kary

zawiesił go w czynnościach.

Przyczyny tych faktów są tragikomiczne. W październiku br. odbywały się, jak zwykle, egzaminy. I tym razem przed uczonymi stanęli studenci, synowie najznakomitszych rodzin, ubiegając się o tytuł doktora. Znojny dzień zbliżał się ku końcowi. Przemęczeni upałem i pytaniami profesorowie i uczniowie chłodzili się w cieniu dużej sali, garnąc się do wentylatora, który świeżem powietrzem odświeżał zmęczone głowy. Wszyscy cisnęli się ku wentylatorowi.

Szczególną uwagę zwracał jeden ze studentów z piękną brodą. Gdy przyszła kolej na niego, chciał podejść do wentylatora. Tymczasem stał się nieoczekiwany wypadek, oto prąd powietrza z wentylatora zerwał mu

połowę brody.

Wszyscy początkowo oniemieli, komisja zaczęła na gwałt przecierać oczy poprawiać okulary, z czego skorzystał student z „połową brody" i co sił począł uciekać z sali. Profesorowie, słuchacze oraz przygodni przechodnie puściwszy się w pogoń, pomogli schwytać zbiega. I wówczas dopiero bomba pękła. Okazało się, że stoi przed nimi we własnej osobie prof. Gupta, sława i ozdoba „Ripon Collegium". Nic dziwnego, że tak pościgowcy, jak i profesor nie mogli przemówić ani jednego słowa. Wkroczyła policja. Śledztwo wykazało, że profesor chciał tylko pomóc kandydatowi na doktora, aby się go wreszcie pozbyć z uniwersytetu. Kandydat nie czynił żadnych postępów i był

zakałą całego zakładu,

mimo, że był zdolny. Profesor uważał więc, że gdy mu pomoże w zdaniu egzaminu, zakład odetchnie, a on się nie powstydzi go, gdyż kandydat posiadał zdolności duże.

Nieszczęsny wentylator popsuł wszystko Profesor odcierpi teraz surową karę.

STRAJK ADWOKATÓW.

Nie odbyła się ani jedna rozprawa sądowa

Sąd karny w Boulogne sur Mer zawiesił w czynnościach adwokata Piotra Deloziere. Wszyscy jego koledzy z palestry boulońskiej ujęli się za nim i zastrajkowali. Strajk miał te następstwa, że nie odbyła się ani jedna rozprawa sądowa. Stan ten potrwa do czasu, aż sąd cofnie zawieszenie p. Deloziere.

—oOo—

M. MIECHOWITA

IGRASZKA LOSU

14 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Do zapadłej wsi Lasowisko przyjechała późnym wieczorem nowa nauczycielka. — Z trudem znalazła nędzne mieszkanie.

Po kilku dniach przyjechał inspektor na wizytację.

Ponieważ sprzeciwiła się jego zalotom zagroził jej zemstą. Wkrótce potem poznała artystę - malarze Rosińskiego, w którym się zakochała.

* * *

Wzrok jej prześlizgnął się z twarzy mówiącego tragarza na szybę okienną, za którą w niewielkiej odległości stał autobus.

Po chwili rzekła:

Nie pojadę na stację. Będzie jeszcze dzisiaj auto do Krakowa?

Tak, proszę pani. O ósmej.

A więc dalsza godzina czekania.

Bezmyślnie wpatrzyła się w wielki wóz, przy którym puszczano motor Jeszcze jakiś żyd pędził do autobusu, jeszcze jakaś przekupka krzykliwym głosem domagała się przestawienia kosza z dachu wozu do środka. Trzykrotny sygnał syreną i wóz, zataczając wielki łuk, zniknął w ciemnościach.

Odetchnęła jakby z ulgą.

Miechów, ożywiony na chwilę odejściem autobusu, znowu zamarł. Tylko w poczekalni tłoczyć się zaczęli i szwargotać ze sobą krzykliwie żydzi. Rzucali spod oka zdziwione spojrzenia na wspartą o stół Jadźkę i leżącą obok niej gazetę. Nie widziała tego, bo ból znów ze zdwojoną siłą pochwycił jej duszę w szpony.

Godzina ta zdawała jej się wiekiem. Jakimś żółwim krokiem wlókł się ten szary czas. Wskazówki starego, zbrukanego przez muchy zegara, umieszczonego na najciemniejszej ścianie, ugrzęzły, zda się, na jednych cyfrach i wlec dalej swych zardzewiałych ciał sił nie miały.

Jakiś rumor koło drzwi zwrócił na chwilę jej uwagę. Właściciel poczekalni, gnąc się niemal we troje w czołobitnych pokłonach z nabożeństwem szeptał.

— Moje uszanowanie jaśnie panu.

W drzwiach stał Werger.

Rzucił oczyma po poczekalni. Zauważył Jadźkę, skłonił się i podszedł di niej.

— Co za szczęście — mruknął.

Spojrzała na niego zimnym wzrokiem nie rozumiejąc o jakiem szczęściu mówi. Ucałował jej rękę.

Pan pozwoli.

Skinęła lekko głową, nie zdając sobie sprawy na co pozwala.

Wergerowi ściągnięto pośpiesznie futro. Rozsiadł się wygodnie na trzeszczącem pod niem krześle, wyciągnął złotą papierośnicę i, już bez proszenia o pozwolenie, zapalił papierosa.

— Co za szczęście. — ponowił — że panią spotkałem. Tak dawno już jej nie widziałem.

— Czy to takie wielkie szczęście?

Zaszczyciła go swem spojrzeniem. Zatopił w jej oczach swe, błyszczące w marnem świetle, kocie ślepia i zauważył w nich jakąś bezbrzeżną rozpacz.

— Czemu pani tak smutno patrzy? Podobno wychodzi pani zamąż?

Uczuła żgnięcie sztyletem, a przed oczyma zamajaczyła jej znowu woskowa twarz tamtego.

— Nie — wycedziła z mocą..

— Nie? Czemu?

— Czy sędzia śledczy?

— Bardzo przepraszam. — Skinął głową.

— Dlaczego nie wychodzi — pomyślał i zapałał ciekawością, jak stara ciocia.

Pod nogą zaszeleściła mu gazeta. Nachylił się. Jakiś usłużny chłopak podbiegł i podniósł mu ją. Zrozumiał: Rosiński był jej narzeczonym.

Spojrzał na nią nawpół z litością, nawpół z drwinami. Wzrok jej błądził gdzieś po szybie wystawowej za którą wirowały w podmuchach zimnego, północnego wiatru płaty śniegu w jakimś niepojętym tańcu.

I znowu wydała mu się tak cudną, jak owego poranku, gdy pierwszy raz zobaczył ją rozmodloną w kościele. Tylko wtedy w oczach paliła się radość życia a dziś... rozpacz. Niebardzo rozumiał skąd się ta rozpacz wzięła. Ostatecznie zabił się — będzie miała innego. Czyż to mało jest chłopców na świecie?! A przecież są i starsi panowie, którzy nawet mocniej kochać potrafią — no i mają już praktykę. Nie zastanawiał się długo na ten temat, bo inna myśl wytrysła jak rakieta w jego umyśle. Nadarza się okazja do zdobycia jej, zwłaszcza, że jest bez posady, bo i o tem zdążył się już dowiedzieć od kierownika.

Wykrzywił usta jakimś dziwnym uśmiechem, ukazując między dwoma mięsistemi wargami żółte, spróchniałe resztki rzadkich zębów.

— Nie weźmie mi pani za złe, gdy zapytam, czy jedzie do Krakowa?

— Tak!

— Ja też jadę do Krakowa. Chcę załatwić kilka spraw niecierpiących zwłoki. Zrobi mi pani wielką przyjemność, gdy pozwoli, bym jej towarzyszył.

Spojrzała mu w oczy, chcąc się przekonać, czy szczerze mówi.

— Będę panu wdzięczna, bo do prawdy nie znam Krakowa.

Ucałował jej rękę, może o moment zadługo przytrzymując.

— Dobra nasza — myślał — tylko ostrożnie, byś jej nie spłoszył!

Mówił coś jeszcze — nie słyszała tego, bowiem dusza jej szamotała się znowu w bólu, dławiona jego żelaznym uściskiem. Jak automat weszła do samochodu, wepchnięta przez Wergera, który usadowił ją przy oknie, otulił nogi pledem. Ocknęła na moment, gdy wóz ruszył i, minąwszy pierwsze zabudowania wąskiej uliczki, darł się po oślizgłej szosie na górę, na której majaczyły po prawej stronie szkielety drzew cmentarnych, melodje śmierci wygrywając swemi zmarzłemi gałązkami.

Autobus, prowadzony wprawną ręką kierowcy, szybko pożerał przestrzeń. Dygocąc z wysiłku wspinał się na góry lub ostrożnie, trzymany na wodzy hamulcami, spadał wdół, obmacany wpierwej milowemi błyskami reflektorów. Od czasu do czasu przystawał, by połknąć jakiegoś pasażera, wyczekującego na szosie przez kilka godzin, i pędził dalej, kołysząc się lekko na serpentynach szosy.

— Pan zna dobrze tę szosę? — zapytała znienacka Wergera.

— Dobrze — nie, ale orjentuję się w niej trochę. Przecież człowiek tyle razy tędy jeździ.

— Pokaże mi pan Michałowice!..

— Jeszcze daleko do nich. Dopiero Słomniki. A ze Słomnik jeszcze piętnaście kilometrów. Czy panią interesują ze względu na... Niech pani nie myśli o tem.

— Och, ty pełzający potworku — przemknęło jej przez mózg jak błyskawica. „Niech pani nie myśli o tem". „Niech pani nie myśli"... przesunęła wyrazy Wergera jak paciorki różańca, nie myśleć o tem. Co za idjota! Rzuciła mu spojrzenie pełne pogardy i odwróciła głowę, wpatrując się w białawo-szare prześcieradło śniegu, na którem widziała wszędzie czerwone plamy krwi.

Nie myślała o niczem. Obojętnie wyglądała przez okno, lub obserwowała bezmyślnie kierowcę, który zapatrzony w wąski pas zawianej szosy, zdawał się również nic nie myśleć.

Nie myślała. Coprawda mózg stwarzał obrazy, ale na żadnym z nich nie skupiła uwagi i ulatywały niepostrzeżenie w nieświadomość. Uwaga budziła się na moment, gdy w świetle reflekotra ukazywał się stukilometrowy, samotny obmarznięty, zawiany śniegiem, dźwigający na swym martwym karku liczby kilometrów — i znów zapadała w dziwny stan przeraźliwej obojętności. Niekiedy zbyt natrętne spojrzenie Wergera zmuszało ją do odwrócenia twarzy i przypominało, że jedzie do Krakowa, że Miet umarł...

...Umarł... zawyło jej coś w duszy... Umarł, — jęczał wiatr gdzieś między oszronionemi gałęziami drzew przydrożnych. I znowu pustka w duszy, cisza przerwana czasem myślą, która jak wrona podrywała się leniwie z pustki ugoru i ginęła z przeraźliwem krakaniem za horyzontem w ołowianej dali.

Za zakrętem drogi w dolinie w smugach reflektorów ukazały się wierzchołki drzew, później strzechy niskich chałup, z których gdzie niegdzie jeszcze sączyła się czerwień słabego naftowego światła. Wóz przeskoczył przez niewielki mostek i wpadł między opłotki wsi. Zaszczekał zbudzony z drzemki pies, zagęgały niesprzedane na święta gęsi. Poza tem cisza. Po lewej stronie jakaś okazała budowla, a nad jej drzwiami napis: Apteka.

— Panno Jadziu, jesteśmy w Michałowicach — odezwał się Werger.

— Domyślam się...

Werger poprawił się na siedzeniu. Zapalił papierosa i nie zdradzając chęci do dalszej konwersacji popatrzył wyblakłemi oczami na wchłanianą przez autobus szosę. Jadźka wlepiła oczy w szybę. Tu gdzieś musi być ta nieszczęsna studnia i te kamienie. A może minęli ją już.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dyrekcja tramwajów i autobusów stopniowo uzupełniała wyposażenie tramwajowych wozów przyczepnych w popielniczki. Obecnie w każdym tramwajowym wozie przyczepnym znajduje się 8 do 10 popielniczek, przymocowanych do bocznych ścian wozu.

Ks. prałat de Ville, proboszcz parafji Bożego Ciała na Kamionku, dokonał poświęcenia nowego gmachu miejskiego dla szkół powszechnych przy ulicy Zamoyskiego 47.

Dotychczasowy inspektor pracy I-go okręgu w Warszawie p. Tadeusz Domaniewski przeniesiony został na emeryturę wskutek przekroczenia prekluzyjnego wieku. Pełniącym obowiązki okręgowego inspektora pracy mianowano inspektora Stefana Kwapińskiego.

* * *

Przed paru miesiącami nadzorca sądowy elektrowni warszawskiej, min. inż. Kuhn, zapowiedział wprowadzenie specjalnych rabatów dla tych abonentów, którzy w ciągu miesięcy letnich rb. zużyją więcej prądu, niż w tych samych miesiącach roku zeszłego. Według dokonanych obliczeń, z rabatu tego skorzystało około 45 tysięcy abonentów na ogólną sumę 220 tysięcy złotych. Zaznaczyć trzeba, że poza ulgami dla abonentów nadzorca sądowy elektrowni warszawskiej inż. Alfons Kuhn uporządkował stosunek elektrowni do skarbu państwa. Za ubiegły okres podatkowy min. Kuhn wpłacił skarbowi tytułem podatku sumę blisko dziesięciokrotnie większą od deklarowanej przez francuski zarząd w latach ubiegłych. Okazuje się więc, że elektrownia warszawska może dawać ulgi abonentom, regularnie płacić podatki w wysokości uczciwej i jeszcze będzie doskonałym interesem.

* * *

Nastąpiło uroczyste otwarcie zakładu położniczo-ginekologicznego „Sanato" przy ul. Lwowskiej. Zakład położniczy jest w śródmieściu, a jednak daje chorym całkowity spokój i absolutną ciszę, ponieważ oddzielony jest od ulicy frontową kamienicą. Mieści się ona mianowicie w wspaniałym piętrowym pałacyku hr. Ursyn-Rosieckiego, posiada własny ogródek z dużemi tarasami. Współwłaściciele lecznicy chcąc zapewnić możność korzystania wszystkim warstwom społeczeństwa, ustalili b. niskie ceny, nawet poniżej szpitalnych. Są również pokoje pojedyńcze, oczywiście droższe. Doświadczenie lekarzy, starych praktyków, przepych, położenie lecznicy i niskie ceny, rokują powodzenie nowej placówce.

KRATECZKI.

PECH PANA JÓZEFA.

Fatalne skutki niedbalstwa.

Tak się jakoś dziwnie składa na tym łez padole, że — niema róży bez kolców. I jakich jeszcze kolców!...

Mamy bardzo bliskie tego przykłady. Ostatnio obniżono komorne, potem staniał cukier, którego zato przez jakś czas nigdzie nie można było już dostać, ale nawet kupić, potem obniżono ceny węgla, ale zaraz okazało się, iż właściciele składów za węgiel wprawdzie biorą taniej, ale... doliczają sobie różnicę w cenie... tytułem fatygi. Gdzie jest jednak cierń (i to jaki cierń) — to w podwyższeniu podatków i tym podobnych niemiłych dodatków.

Zostawiając jednak na boku ciernie i kolce, do których jeszcze zresztą we właściwym czasie powrócimy, chcę państwu opowiedzieć mały dowcip, który mi się w tym właśnie momencie przypomniał.

Był pewien swat, który nie lubił pracować samotnie. Ot, takie już towarzyskie stworzenie. Dlatego wodził za sobą pomocnika, powiedzmy — subswata. Podswat miał obowiązek potakiwać, nic więcej, tylko potakiwać.

Raz zgłosili się obaj do pewnego kandydata do stanu małżeńskiego. Swat proponuje jakąś pannę. „Oj, ale ona jest mądra!.." — cmoka swat z zachwytem. „Jaka mądra, rzeczywiście jaka mądra oj, jaka mądra!..." — zachwyca się skolei pomocnik. „A bogata! Bardzo bogata, niesłychanie bogata!.." „Tak, oj, jaka ona bogata!.. Niesłychanie bogata!.." — przytakuje pomocnik.

„Ale ona ma jeden defekt.. Ona ma garb.." — mówi z wahaniem swat.

„Oj, co za garb!.. Jaki garb!.. Jaki wspaniały garb!.." — podchwytuje subswat.

Dosyć! Wracamy do cierni i kolców. Weźmy takie naprzykład radio.

Sama rozkosz. Patrzysz, obywatelu do programu i słuchasz, co chcesz słuchasz jak chcesz, chociażby w negliżu i skąd chcesz. Jeśli masz detefon to wprawdzie twoje zachcianki są lekko ograniczone, ale za to masz lepszy odbiór, subtelniejszy i dokładniejszy, bo na słuchawki a detefony, jak wiadomo, słyną z dobroci.

Tak więc radio to rozkosz. Czasem większa, niż teściowa, czasami — niż żona. Bo to od ciebie zależy, aby zamilkło a z kobietami nieco trudniej.

Ale radio ma swoje, całkiem zresztą zrozumiałe, już nie kolce, ale — żeby tak powiedzieć — koleczki.

Przychodzi pierwszy — „bul" trzy złocisze, jeżeli nie jesteś włościaninem, którego trzeba ratować. To jest całkiem zrozumiałe: wymagasz od radja przyjemności, więc musisz za to płacić, a 10 groszy dziennie to jeszcze nie jest tak wiele. Tylko, niestety, musisz płacić w porę. Poczta czekać nie lubi i kredytu nie udziela.

SEKWESTRATOR.

Pan Józef Musiałowicz vel Musiał (prywatnie to pierwsze, paszportowo — to drugie) był człowiekiem niedbałym. Przedewszystkiem nie dbał o własne wygody, bo przeniósł się gdzieś na krańce miasta, na ulicę Nowoprojektowaną. Tam również zainstalował sobie radioaparat.

Listonosz przynosił nakazy zapłaty za abonament. Nie zastawał pana Józefa w domu, więc zostawiał odnośne zawiadomienia. Pan Józef był jednak, jakeśmy rzekli, człowiekiem niedbałym, więc nie śpieszył się z zapłatą. A poczta nie lubi czekać i bez wielkiego dla radjoabonentów wyrozumienia kieruje zawiadomienia do urzędu skarbowego, doliczając za fatygę. Tam dokumencik dostaje się do rąk sekwestratora. Ten fatyguje się do abonenta znów nie darmo, a z doliczeniem. W rezultacie z trzech złotóweczek robi się pięć, sześć i więcej złotówek.

Gdy pan Józef ujrzał nakaz zapłaty w kwocie dwakroć wyższej, niż normalny abonament miesięczny, rzucił się najprzód wewnętrznie, potem zaś rzucił się na sekwestratora, początkowo słownie, a następnie czynnie jako że nie dbał o następstwa. A one były. Tydzień aresztu.

Pan Józef pociesza się że zdejmie mu amnestja. Ale obecnie będzie zapewne płacił punktualnie.

Jerzy Krzecki.

BANDYCI NA ROWERACH

dokonali napadu na zagrodę.

Z Poznania donoszą:

Gdy wieczorem około godziny 7 do mownicy p. Leona Pfeifera, 67-letniego gospodarza na 116 morgach w Żabnie koło Mosiny (pow. śremski) zajęci byli darciem pierza, wdarli się do mieszkania trzej

zamaskowani bandyci

i zaraz od drzwi zaczęli do przerażonych ludzi strzelać z rewolwerów. W izbie znajdowali się: gospodarz Pfeifer, jego żona 61-letnia Augusta, 63-letnia służąca Fryda Reich i przybyły w odwiedziny krewny Pfeiferów, 25-letni Eryk Dehring. Ugodzeni strzałami upadli na podłogę gospodarz Pfeifer i służąca, zaś bandyci rzucili się na pozostałych i zaczęli ich bić kolbami rewolwerów. Młody Dehring zdołał się im wyrwać i wypadł na podwórze, gdzie natknął się na dalszych dwóch bandytów, również zamaskowanych, sprawujących straż przed domem i przy pięciu rowerach, na których bandyci przyjechali. Zdołał im jednak ujść i pobiegł do wsi, wzywając głośno pomocy. Wskutek tego alarmu bandyci

wsiedli na rowery

i odjechali pośpiesznie w kierunku Śremu.

Przywłane pogotowie lekarskie przewiozło ciężko poranionych Pfeifra i Frydę Reich do szpitala miejskiego w Poznaniu. Pfeifer otrzymał trzy postrzały: dwa w przedramię i jeden w głowę w przedramieniu gospodarz ma zgruchotaną kość, tak że niestety zachodzi konieczność amputacji ręki. Rana w głowę jest lżejsza, gdyż kula ześlizgnęła się po kości czaszkowej. Wobec podeszłego wieku rannego istnieje jednak obawa o jego życie

w związku z operacją.

Fryda Reich otrzymała jeden postrzał w plecy i jeden w przedramię, gdzie kula również przebiła kość. Stan jej jest również bardzo poważny.

Żona gospodarza oraz krewny Dehring są dotkliwie poturbowani.

Policja wdrożyła energiczny pościg za złoczyńcami.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 19 grudnia wieczorem:
RASZYN

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert kwintetu Haliny Adamskiej - Grossmanowej
16.00 O lalkach i o misiu — pogadanka Starego Doktora dla dzieci młodszych
16.15 Sonata op. 5 Nr. 1 L. van Beethovena
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 O znachorstwie — odczyt
17.50 O książce dra Ludw. Frąsia p.t. „Oblężenie Jasnej Góry"
18.00 Drobe utwory Roberta Schumanna w wykonaniu Maryli Jonasówny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Trzy potpourri operetkowe Lehara w wykonaniu małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrona przeciwlotniczo - gazowa — pogadanka
21.00 Kameralny Teatr Wyobraźni. Premjera oryginalnego słuchowiska Stefana Balickiego p.t. „Ostatnia wędrówka Sempolnego" — z Poznania
21.35 „Nasze pieśni" odśp. Jadw. Hennert
22.00 Koncert
22.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
17.15 Muzyka lekka z płyt
18.30 Pogadanka p.t. „Aktualja filmowe"— wygłosi Michał Hertz
18.40 Jak spędzić święto? — wygłosi Ludwik Szumlewski
18.45 Recital fortepianowy Beli Rosencweiżanki
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

PIĄTEK, dnia 20 grudnia.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.40 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Przegląd wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci
17.00 Reportaż z Obserwatorjum Morskiego w Gdyni
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert solistów z Poznania
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert orkiestry wojskowej 78 p. p.
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 „Zakupy świąteczne" — monolog — z Wilna
20.10 Koncert symfoniczny orkiestry P. R. W przerwie około godz. 21 Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współcz.
22.30—23.30 Muzyka taneczna. W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

J. H. ROSNY (starszy)

Noc w lesie.

Wybrałem się o wczesnej godzinie przez lasy i góry — opowiadał Karol Bargoloi — zasobny w mą siłę młodzieńczą i młode złudzenia. Okolica była piękna: naprzemian doliny i wzgórza. Upajałem się czystością powietrza i zdrowiem odpornem, radując się wytrzymałością mych płuc i serca.

Od czasu do czasu — chwila spoczynku. Śniadanie spożyłem w leśnej oberży gdzie podano mi porcję soczystego jesiotra i doskonały comber zajęczy.

Po długiej włóczędze z licznemi postojami dla zachwycania się pięknością widoków, o zmierzchu dobrnąłem do lasu Sirvane, ciągnącego się ku wyżynom.

Młodość jest piękną rzeczą, lecz porywa nas do nieostrożnej odwagi. Zagłębiłem się w leśną krainę. Zrazu panowało tam bajeczne światło, lecz wkrótce już nastąpiła szara godzina zapadającego mroku, o której drzewa — olbrzymy przybierają kształt widm. Wreszcie zapanowała noc czarna nieprzenikniona, bowiem chmury zasłaniały gwiazdy. Ciemności były zastraszające. Mimo to uparłem się iść dalej, pocieszając się myślą:

„— Jeśli zajdzie potrzeba, prześpię się w lesie..."

Ale zrobiło się zimno. Chłód był przejmujący mimo osłony drzew, ja zaś jestem bardzo wrażliwy na niską temperaturę. Ponadto przychodziły mi różne historje do głowy: niedawno ujęto trójkę bandytów, którzy ograbiali, a w potrzebie nawet zabijali zabłąkanych turystów. Nie działo się to wprawdzie w lesie Sirvane, lecz jednakże niedaleko stąd, więc czemu i tutaj staćby się nie mogło?

Nie przypuszczajcie, że jestem tchórzem, lecz jestem bardzo nerwowy, a w dodatku obdarzony bujną wyobraźnią, która wyolbrzymia groźne niebezpieczeństwo. Pozatem więcej przejmowała mnie myśl o możliwem niebezpieczeństwie, niż sam fakt. Zaznaczyć muszę, że nie stanowię pod tym względem odosobnionego typu. Znam przykłady słynnych wojaków, którzy drżeli przed każdą bitwą, a walczyli bohatersko...

* * *

Jak długo trwał mój marsz przez las? Niewątpliwie długie godziny. Upadałem już niemal ze znużenia, lecz ilekroć postanowiłem wyciągnąć się na darninie, zimno zmuszało mnie do dalszego ruchu.

Wiał silny wiatr. Wędrowny obłok odsłonił na chwilę szereg gwiazd.

W owej chwili właśnie znienacka odezwał się szorstki głos:

— Ręce do góry! Inaczej strzelam!

— „Stało się!" — pomyślałem.

Nie miałem innej broni prócz mojej laski Należało zatem poddać się, lecz zapewniam was, że trwoga moja opuściła mnie niemal całkowicie.

Podniosłem obie ręce, nie wypuszczając laski.

— Odrzucić kij! — zabrzmiał tenże głos. Wypuściłem laskę z ręki. Fioletowe światło małej latarki elektrycznej raziło moje oczy, padając na twarz moją. Nieznajomy osobnik ujrzał mnie dokładnie, podczas gdy ja widzieć go dobrze nie mogłem.

— Co pan tutaj robi w tej okolicy?

— Nic. Błąkam się i czuję się ogromnie znużony.

Światło przesunęło się po mnie od stóp do głów, poczem głos szorstki wyrzekł:

— Iść za mną!

Szliśmy czas jakiś obok siebie. Wreszcie ukazało się światło w bezkształtnej chacie, pozbawionej okien. Na progu jej stała dziewczyna o kędzierzawych włosach. W chacie palił się ogień i zapalona była lampa naftowa. Twarz dziewczyny wydawała mi się trochę dzika, lecz pełna uroku w ustroniu leśnem. Twarz mężczyzny miała wyraz twardy. Głowa jego o ostrym profilu i wilczych zębach zafrasowała mnie. Patrzyłem na nich spodełba i nieufnie.

— Jesteśmy u celu! — rzekł mężczyzna. — Proszę wejść!

Uczyniłem to z pewnem wahaniem. Nieznajomy roześmiał się. Śmiech jego miał brzmienie metaliczne, zlekka skrzypiące:

— Nic złego nie stanie się panu... Jesteś z pewnością głodny... Prawda?

Byłem głodny, jak wilk, a odzyskując spokój, odpowiedziałem:

— Szczerze mówiąc, ogromnie.

Na dany jej znak, dziewczyna otworzyła coś w rodzaju kufra i wyjęła zeń chleb, kiełbasę, ser kozi i butelkę wina. Chleb był twardy, wino drapało w gardle, ale wściekły głód mój dodał smaku temu posiłkowi.

— Oto i łóżko! — rzekł mi nieznajomy, wskazując na stos listowia, na którym rozciągnięto zgrzebne płótno.

Zaśmiał się ponownie swym dziwnym śmiechem i rzekł:

— Za nocleg płaci się zgóry... Cena jest wysoka, gdyż goście trafiają się rzadko...

Zawahał się, lecz spojrzawszy mi prosto w oczy, rzucił tonem rozkazu:

— Trzysta franków!

Wahanie byłoby rzeczą daremną. Wydobyłem portfel, zawierający około sześciuset franków, i podałem mu żądane trzy banknoty.

— To rozumiem! — rzekł mężczyzna — a może nic na tem nie stracisz.

Skinął na dziewczynę, wyszedł z chaty i znikł w mrocznym gąszczu lasu.

— To nie jest zły człowiek — rzekła dziewczyna.

Głos jej był niesłychanie harmonijny, jakby szmer bieżącej wody i miękkość aksamitu, jeżeli wolno użyć podobnego porównania. Mówiąc, odsłoniła olśniewające zęby. Jak już zaznaczyłem, była pełna uroku...

Po posiłku czułem się odpoczęty. Z przyjemnością poprzez gąszcz drzew przyglądałem się, jak wschodził czerwony księżyc, który wkrótce już nabrał srebrzystej barwy. Cudowne światło rozlało się dookoła.

I znienacka cała ta przygoda wydała mi się cudowna: obecność dzikiej dziewczyny przypadła mi do gustu: przypominała mi sny dziecięce, bajeczne przygody... Nie sądźcie, że w myśli moje wtłaczało się coś dwuznacznego! Wprawda, słodycz, rozpierająca mi pierś, miała w sobie coś ze świtu miłości, lecz uczucia czystego, wolnego od pospolitości, lekkiego, jak zapach polnych róż...

Tak jest: godzina ta była cudowna, a wspomnienie jej jest mi tem droższe, że nic się nie stało. Dziewczyna ta była, jak dziewicze tchnienie wielkich lasów, którem napawałem się drobnemi łykami, powoli i delikatnie....

* * *

Księżyc już wysoko stał na niebie, gdy rozległ się odgłos kroków i ukazali się dwaj mężczyźni: mój gospodarz i jakiś przysadzisty osobnik na krótkich nogach. Każdy z nich dźwigał ciężki wór na plecach.

Szli w milczeniu, a przestąpiwszy próg chaty, zrzucili ładunki swe na ziemię, poczem przysadziste indywiduum znikło bez słowa i z wielkim pośpiechem.

— Pańskie pieniądze przyniosły mi szczęście — rzekł mój gospodarz, rzucając mi ironiczne spojrzenie. — Zostawi mi pan swój adres.

— Nie mam stałego adresu chwilowo: podróżuję.

— A więc miejsce stałego zamieszkania. Wręczyłem mu bilet wizytowy.

* * *

Pożegnałem ich o świcie poczęstowany jeszcze śniadaniem identycznem z kolacją poprzedniego wieczora. Dziewczyna odprowadziła mnie do najbliższej drogi. Wskazawszy mi kierunek ręką, spojrzała mi w oczy, uśmiechając się zlekka i rzekła mi:

— Żegnam! Szczęśliwej podróży!

Patrzyłem z żalem, jak znikała mi z oczu Oczywiście, nie zobaczyłem jej więcej. Natomiast spowrotem zobaczyłem swoje pieniądze, które z domu przesłano mi do Biarritz, gdzie odebrałem je wraz z listem „leśnego człowieka".

Dowiedziałem się w ten sposób, że mój gospodarz — prawdopodobnie przemytnik — skądinąd nie był nieuczciwym człowiekiem.

O tej nocy w lesie, tajemniczej chacie, dzikiej dziewczynie, skąpanej w srebrzystej poświacie księżyca, zachowałem wspomnienie pełne niewysłowionej słodyczy.

Tłum. L. M.

SPORT.

Olimpijski konkurs sztuki

Udział 11 państw.

Komitet organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Berlinie otrzymał w ostatnich dniach szereg zgłoszeń do udziału w olimpijskim konkursie sztuki.

Liczba uczestników tego konkursu wynosi obecnie 11 państw, mianowicie: Francję, Włochy, Japonję, Jugosławję, Austrję, Polskę, Szwecję, Hiszpanję, Czechosłowację, Węgry, i Stany Zjednoczone.

Nieobowiązujące zgłoszenia nadesłali ponadto: Belgja, Finlandja, Grecja, Łotwa, Luksemburg, PołudniowaAfryka i szereg państw środkowej Ameryki.

Z państw, które zgłosiły swój udział oficjalnie, Japonja zapowiedziała wyjątkowo

obszerne zbiory sztuki,

które obejmować będą około 130 dzieł malarstwa i grafiki, ponad 100 rzeźb i około 15 dzieł sztuki architektonicznej. Szwecja zamierza nadesłać około 25 rzeźb.

W pałacu wystawowym w Rzymie zorganizowany będzie od stycznia do marca pokaz dzieł rzeźbiarskich, malarskich i architektury. Pokaz ten stanowić będzie przegląd przedolimpijski.

—:O:—

Okresowa odprawa kierowników

okręgowych urzędów W. F.

Wczoraj odbyła się w sali konferencyjnej P.U.W.F. okresowa odprawa kierowników Okręgowych Urzędów W.F. i P.W., którzy po raz pierwszy zetknęli się z nowym dyrektorem P.U.W.F., gen. Olszyną - Wilczyńskim.

Konferencja trwała cały dzień od g. 9—18 Dyrektor P.U.W.F. wygłosił dłuższe przemówienie, poczem wysłuchał sprawozdań kierowników okręgowych urzędów z terenu.

Wreszcie szefowie wydziałów P.U.W.F. przedstawili odpowiednie referaty.

Korzystając z wczorajszej okresowej odprawy, kierownicy Okręgowych Urzędów W F. i P.W. urządzili pożegnanie b. dyrektora P.U.W.F., płk. dypl. Kilińskiego.

Uroczystość odbyła się w sali reprezentacyjnej Stadjonu Wojska Polskiego. W imieniu kierowników urzędów przemówił ppłk. Gabryś z Łodzi, poczem odpowiedział płk. Kiliński. Płk. Kiliński otrzymał od zebranych pamiątkę w formie statui Marszałka Piłsudskiego, rzeźba Reszki.

WSPANIAŁY TOR ŚLIZGAWKOWY

na stadjonie Czerwonych.

Dorocznym zwyczajem na Stadjonie Łódzkiego Klubu Sportowego zostanie uruchomiony tor ślizgawkowy. Tor ten obejmuje cały obszar dawnego boiska treningowego i zajmuje przestrzeń wynoszącą 9.000 mtr. kw. Jest to obecnie największa ślizgawka w Łodzi posiadająca tak wielki teren, dostępny dla uprawiających jazdę na łyżwach. Pozatem również będzie można korzystać z lodowiska na basenie pływackim. Na podkreślenie zasługuje fakt odpowiedniego przygotowania toru ślizgawkowego Przedewszystkiem założono

nową instalację oświetleniową,

wzmacniając dotychczasowe oświetlenie do 11 tysięcy watt. Pozatem cały tor został upiększony choinkami oraz założono zasłony od wiatru.

Ceny biletów wstępu są następujące: dla członków ŁKS-u i uczniów — 20 gr. normalne — 40 gr. oraz szatnia 10 gr. Pozatem wprowadzono bilety abonamentowe na cały sezon zimowy, których cena jest następująca: dla członków i uczniów po 3 zł., dla dorosłych 8 zł. Ślizgawka czynna od godz. 10-ej rano codziennie, w niedzielę zaś od godziny 9-ej.

Przez cały czas czynny będzie bufet, przyczem weranda będzie ogrzewana zapomocą nowego amerykańskiego pieca.

Wszystkie te inowacje i udogodnienia dla publiczności czynią z toru ślizgawkowego ŁKS-u rozrywkę najbardziej godną uwagi.

Niewątpliwie amatorzy sportu łyżwiarskiego licznie gromadzić się będą na stadjonie przy Al. Unji.

TURYSTYKA KOLARSKA W ŁODZI.

zyskuje coraz więcej zwolenników.

Bilans z działalności sportowej Ł.T.K. za rok 1935.

Sezon sportowy ŁTK w roku 1935 trwał od 24 marca do 13 października. W sezonie tym zorganizowano jeden 25 klm. wyścig propagandowy „młodzików" w którym brało udział 24 zawodników; 150 km. wyścig o mistrzostwo towarzystwa i 50 km wyścig o mistrzostwo Turystów m. Łodzi. Tytuł mistrza na rok 1935-36 po raz drugi zrzędu zajął Br. Zając, przebywając 150 km. trasę w czasie 5 godzin 19 min. 47 sek. Ogółem w wyścigach szosowych, organizowanych przez ŁTK. brało udział

38 zawodników,

licząc każdego zawodnika jeden raz. Szczególną natomiast uwagę skierowano na turystykę kolarską, która na terenie m. Łodzi zyskuje coraz więcej zwolenników. Wycieczek turystycznych zorganizowano w sezonie 25 z których najdłuższa wynosiła 298 km. Wycieczki cieszyły się powodzeniem, gdyż ogółem przejechano 21.667 km., przy 20 turystach, co przeciętnie wypada na jedną osobę 1.083 km. W wycieczkach tych zwiedzono następujące miejscowości: Zgierz, Aleksandrów, Tuszyn, Głowno, Pabjanice, Piotrków, Łask, Rzgów, Zduńską Wolę, Konstantynów, Lutomiersk, Szadek, Uniejów, Łęczycę, Ciechocinek, Sochaczew, Częstochowę, Olsztyn, Żyrardów, Warszawę, Spałę, Inowłódz, Widawę, Rawę Mazowiecką, Brzeziny, Łowicz, Sieradz i wiele innych wiosek i miast podmiejskich. Najliczniejsza wycieczka liczyła 12 turystów najmniej liczna 5ciu. Pierwszą nagrodę za turystykę przyznano p. Pawłowi Kermenowi, który brał udział we wszystkich

25 wycieczkach,

przejeżdżając 2871 km. Nadmienić również należy, że członkowie ŁTK. w ubiegłym sezonie odnieśli znaczne sukcesy w wyścigach towarzystw zaprzyjaźnionych, z których najpoważniejszym sukcesem było zdobycie drugiego miejsca w wyścigu o nagrodę Magistratu m. Łodzi przez Bronisława Zająca, oraz również drugiego miejsca w wyścigu 75 km. o mistrzostwo Turystów Woj. Łódzkiego przez p. Pawła Kermena. Pozatem członkowie ŁTK brali udział w uroczystościach narodowych i społecznych.

Sport w kilku słowach.

Drużyna IKP wyjeżdża do Warszawy na mecz z Warszawianką w następującym składzie: w. musza Popielaty, w kog. Bartniak, w. piórk. Spodenkiewicz i Leszczyński w. lekka: Woźniakiewicz w. półśrednia: Banasiak, w średnia Chmielewski, w. półc. Pietrzak. W wadze piórkowej odbędą się dwie b. ciekawe walki, przyczem Spodenkiewicz walczyć będzie z Forlańskim, a Leszczyński z Krzemińskim. W innych wagach ze strony Warszawianki będą walczyć: w wadze muszej Abramowicz, w kog. Raźniewski, w lekkiej Polus, w półśredniej Brzózka, w średniej Zaremba i w półciężkiej Weznar. Drużyna IKP wyjeżdża do Warszawy w niedzielę zrana gdyż mecz odbędzie się w Cyrku warszawskim o godz. 12 w poł.

Kilka znanych i zasłużonych klubów kolarskich w Łodzi znalazło się w poważnych trudnościach i najprawdopodobniej ulegnie rozwiązaniu. Dotychczasowy klub Więcka „Resursa" straciła swych najlep. kolarzy zarząd klubu złożył mandaty a nadzwyczajne zebrania nie doszły do skutku, wobec czego dalsza egzystencja klubu znajduje się pod znakiem zapytania. Pozatem Towarzystwo Zwolenników Sportu (TZS) które wydało Kłosowicza, Walińskiego i innych utraciło aż 15 kolarzy, którzy przeszli gremjalnie do ŁKS-u, zaś działalności sportowej nie wykazał w ub. sezonie Bieg Wszystkie wymienione kluby nie nadesłały rocznych sprawozdań do ŁOZK. i dalsza ich egzystencja jest zagrożona.

W dniu wczorajszym odbyło się przy ul. Bisk. Bandurskiego 8 otwarcie lodowiska Stow. Sport Rapid. Lodowisko to zostało w sezonie obecnym całkowicie przerobione według nowoczesnych wymagań sportu łyżwiarskiego. Urządzone zostały i powiększone szatnie, cieplarnia i bufet przyczem stale przygrywa muzyka. Ceny wstępu wynoszą 25 gr. dla młodzieży i 50 gr. dla dorosłych. Stwierdzić należy, że w roku na rok ilość lodowisk w Łodzi ulega szybkiemu zwiększeniu co świadczy najlepiej o rozwoju łyżwiarstwa na terenie naszego miasta.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego zwrócił się do Zarządu m. Łodzi o ufundowanie nowej nagrody przechodniej dla szosowców. Dotychczasowa nagroda ufundowana przed kilku laty przez b magistrat miasta została w tym roku zdobyta na własność przez Feliksa Więcka dla klubu „Resursa".

Zarząd ŁOZHL chciał sprowadzić na przyszły tydzień do Łodzi czołowych łyżwiarzy warszawskich, którzyby zademonstrowali swe produkcje w jeździe figurowej na lodzie. Warszawianie dali jednak odpowiedź że nie znajdują się jeszcze w formie i będą mogli przyjechać w przyszłym miesiącu.

W środę wieczorem odbył się w Warszawie drugi mecz koszykówki pomiędzy zespołem egzotycznych koszykarzy studjujących w Berlinie, a drużyną warszawskiego AZS.

Zwyciężyła drużyna polska w stosunku 61:32 (28:18).

PIĘŚCIARZE „GOPLANJI" W ŁODZI.

Znany zespół bokserski Goplanji z Gniezna walczyć będzie 5 stycznia w Łodzi z drużyną Krusche-Ender, a nazajutrz z Geyerem.

TRENER NORWESKI DLA NARCIARZY.

Zaangażowany przez Polski Związek Narciarski trener dla naszej drużyny olimpijskiej Norweg, Harald Sandvik, przyjedzie do Krakowa w nadchodzącą niedzielę.



Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.75, grudzień 11.39 styczeń 11.36, luty 11.23

LIVERPOOL: loco 6.41, grudzień 6.20, styczeń 6.19, luty 6.18

BREMA: loco 13.98, styczeń 13.03, marzec 12.89

Waluty, dewizy i akcje

Londyn i Nowy Jork zniżkują.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny z odcieniem słabszym. Dewiza angielska zniżkowała w stosunku do dnia poprzedniego o 5 gr. na funcie, Nowy Jork—czek i kabel straciły po 5/8 gr. na dolarze, Bruksela — 5 gr. na 100 blg. oraz Sztokholm stracił 35 gr. na 100 kor.

Berlin, Amsterdam, Paryż, Praga i Madryt utrzymały się na niezmienionym poziomie. Dewiza szwajcarska była mocniejsza o 6 gr. na 100 frankach.

Dalsza poprawa kursów papierów państwowych.

Obroty w dziale papierów państwowych były stosunkowo niewielkie, kursy kształtowały się naogół zwyżkowo.

Papiery procentowe.

Budowlana 40.30, Dolarowa s. III 58.10, Dolarowa 1919 r. 79.75, Stabiliz. 65.00 dr., 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. BGK wszystkich emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 46.00, m. Warszawy 58.75, m. Warszawy 1933 r. 54.38, Przemysłu Polskiego 89.00

Małe obroty akcjami.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ruchliwe, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były trzy gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 96.00 — 96.25, Cukier 33.25, Lilpop 7.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 19. 12. — Giełda zbożowo-towarowa pozostaje bez miany. Ogólny obrót wyniósł 1738 tonn. w tem żyta 282 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 19. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto — 12.25

Ceny tranzakcyjne: nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 11.75 — 12.00, pszenica 16.00 — 16.25, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 18.50 — 18.75. mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 27.75 — 29.50

Otwarcie ślizgawki H. K. S;

Onegdaj odbyło się otwarcie Ślizgawki Harcerskiego Klubu Sportowego przy ul. Piotrkowskiej 180. Ślizgawka ta jest czynna codziennie od godz. 10 do 22.

Zarząd Klubu ustalił ceny biletów wejścia: dla uczniów i harcerzy na 25 gr. dla dorosłych 50 gr.

„CO PIĆ NA ŚWIĘTA?"

Dobry trunek na frasunek. Jeszcze większe ma znaczenie, kiedy Boże Narodzenie! Polska słynęła zawsze z wyrobu i „hodowli" najlepszych wódek na świecie. Nasze starki i przeróżnego rodzaju nalewki i rosolisy budziły już w dawnych czasach podziw u cudzoziemców. Tradycja ta nie zaginęła. Doniedawna jeszcze w każdym domu — zwłaszcza na święta — widziało się całe baterje butelek słodkich i gorzkich, wiśniaków i jarzębiaków, cała litanja różnych smaków i kolorów.

Oczywiście dzisiaj czasy cięższe. Zato o wiele łatwiej nabyć dobre a tanie wódki. Kilkadziesiąt gatunków różnych wódek i likierów zamkowych, wyrobu fabryki cieszyńskiej, stoi do dyspozycji każdego. Wódki zamkowe, słynne od 120 lat, kontynuują godnie tradycje wódek polskich, a dzięki nowoczesnej technice i doświadczeniu w fabrykacji wyroby zamkowe osiągnęły szczyt doskonałości. Dlatego słusznie mówi nowe przysłowie:

Wódka zamkowa — dobra i zdrowa.

Ostrzeżenie.

W budkach sprzedawców papierosów ukazał się kolejowy rozkład jazdy na bieżący sezon zimowy w wydaniu p. Maksymiljana Serwińskiego, który nieprawnie podaje, iż rozkład został opracowany przez P. B. P. „Orbis".

Ostrzegamy przed nabywaniem powyższego rozkładu jazdy i oświadczamy, iż nie bierzemy odpowiedzialności za jego treść.

Z poważaniem
Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 65.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z kluseczkami, sandacz w galarecie, pierogi z serem.

TRANSMISJA ZE SZKOŁY POWSZECHNEJ

W związku ze świętem Bożego Narodzenia rozgłośnia łódzka P. R. postanowiła, w porozumieniu z inspektorem szkolnym p. Dobrowolskim, zorganizować „gwiazdkę" dla najbiedniejszych dzieci.

Choinka urządzona zostanie w poniedziałek, dnia 23 b. m. o g. 15.35 w szkole powszechnej Nr. 1 im. Adama Mickiewicza przy ul. Dra Sterlinga. Dzieci w liczbie około 120 zbiorą się przy choince a Św. Mikołaj rozda im szereg podarunków w postaci ciepłej odzieży oraz paczki żywnościowe i łakocie. Równocześnie odbędzie się przy choince zabawa, również zorganizowana przez rozgłośnię łódzką.

Całość choinki dla najbiedniejszych dzieci transmitowana będzie przez rozgłośnię łódzką o godz. 15.35

CO RAZ WIĘCEJ OSÓB

używa i poleca mydło „Piscin" gdyż posiada ono jedyne w swoim rodzaju walory. Pieni się obficie nawet w twardej wodzie, działa leczniczo na cerę, ma przyjemny zapach i wytwarzane jest z najlepszych tłuszczów.

Podarki gwiazdkowe

gdy są wykonane własnoręcznie tem większy posiadają urok. Można to powiedzieć również o ciastach wypiekanych w domu, gdyż dobrze udane i smaczne mogą się przyczynić do podniesienia nastroju świątecznego.

Doświadczone panie domu używają w tym celu Dr. Oetkera proszku do pieczenia „BACKIN" gdyż mają wtedy pewność, że wszystko się uda i wiedzą że ciastka i ciasteczka pieczone według recepty Oetkera niedrogo kosztują, a świetnie smakują i dobrze służą zdrowiu.

CZY CZEKA NAS OSTRA CZY ŁAGODNA ZIMA?

Przepowiedni w tym kierunku nie brak nigdy — także i ten rok nie stanowi pod tym względem wyjątku.

Na wybrzeżu polskiem pojawiło się w tym roku podobno nadzwyczaj rychło i gromadnie północne ptactwo morskie — starzy i doświadczeni kaszubi upatrują w tem pewną zapowiedź ostrej i długotrwałej zimy. Czy ta przepowiednia oparta na wierzeniach ludowych sprawdzi się — niewiadomo, z całą pewnością jednak powitali ją z radością narciarze i cała rzesza amatorów sportów zimowych.

W każdym razie czy wypadnie tak czy owak powinniśmy skórę naszą przygotować odpowiednio i zabezpieczyć zawczasu przed ujemnemi wpływami chłodów zimowych, szarug i mrozu. Odrobina Nivei zawierającej Euceryt, wtarta codziennie w skórę chroni przed spierzchnięciem, zaczerwienieniem, czyni skórę aksamitno-gładką i dostatecznie odporną.

Racjonalna pielęgnacja skóry to grunt — wiedzą już o tem dobrze nietylko sportowcy.

XV-LECIE ISTNIENIA pierwszego Stow. Młodz. Polsk. w Łodzi.

Wczoraj w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej nr. 111, odbyło się zebranie organizacyjne obchodu XV-lecia istnienia pierwszego Stow. Młodzieży Polskiej Katolickiej w Łodzi.

Zebranie zagaił Ks. Kan. Stan. Nowicki — założyciel I-go Stow. Młodzieży Polskiej w Łodzi, Na zebraniu powołano Komitet Wykonawczy oraz Sekcję obchodową i propagandowo - prasową. Pogram jubileuszowy 15-lecia obejmie uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża w dn. 2 lutego przyszłego roku, Akademję oraz wydana zostanie jednodniówka poświęcona akcji młodzieży katolickiej w Łodzi.

W zebraniu wzięli udział członkowie patronatu, kierownictwa K.S.M. (oddział przy parafji św. Krzyża) oraz b. druhowie i druhny — senjorzy. Komitet zwraca się z prośbą do b. członków S.M.P., by zechcieli zgłaszać swe adresy w sekretarjacie A.K. ul. Gdańska 111.

WINSZUJEMY

Jutro: Teofilowi
Wschód słonca 7,41
Zachód słońca 15,26
Długość dnia 7.45
Ubyło dnia 9,04

„RAID NARCIARSKO - KOLEJOWY WZDŁUŻ KARPAT".

WIECZÓR SEKCJI NARCIARSKIEJ P T T

W czwartek tj. dnia 19 bm o godz. 18 w sali Miejsk Gimnazjum im. J. Piłsudskiego ul. Sienkiewicza 46, odbędzie się wieczór — propagandowy sekcji narciarskiej na którem zostanie wyświetlony film pt. „Raid narciarsko — kolejowy wzdłuż Karpat". Słowo wstępne wygłosi p. insp. Cienciała. Wstęp dla młodzieży gr. 20, dla dorosłych gr 50 Prosimy P. P Członków o poparcie imprezy przez liczne przybycie.

ODCZYT

Dziś o godz. 18.30 w lokalu Klubu Pracowników ZZW. K. Scheiblera i L Grohmana przy ul. Przędzalnianej nr. 68 p. Hieronim Krzyczmonik wygłosi odczyt pt. „Wychowanie fizyczne w życiu społecznem".

Wstęp na odczyt bezpłatny.

K. P. „ZJEDNOCZONE".

W niedzielę dn. 22.12 rb. o godz. 16 w lokalu Klubu Pracowników ZZM. K. Scheiblera i L. Grohmana przy ul. Przędzalnianej nr. 68 Sekcja Kobiet przy Klubie Pracowników wraz z Rodziną Rezerwistów 11-go Koła ZR. i innemi organizacjami przy tymże Klubie urządzają dla dzieci Choinkę.

Zapisy dzieci w wieku do lat 10 przyjmuje się przy bufecie w Klubie za okazaniem legitymacji członkowskiej do dn. 18 bm.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedziwny stop
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Urwis
Adria — Cztery i pół muszkieterów
Casino — Papryka
Corso — Hrabia Monte Christo
Czary — Wilhelm Tell
Dom Ludowy — Pan bez mieszkania
Europa — Burza nad światem
Grand-Kino — Pod palącem niebem Argentyny
JAR — na scenie: Coś dla żonatych; na ekranie: Tajemnica domu Habsburgów
Metro — Cztery i pół muszkieterów
Miraż — Walczę o życie
Przedwiośnie — Dziewczę z obłoków
Palace — Nie miała baba kłopotu...
Rakieta — Jarzmo miłości
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — Toreador i kobiety
Zachęta — 1) Śluby ułańskie: 2) Czy Lucyna to dziewczyna?

Gdy chcesz mieć szczęście w miłości...

SZMARAGD ODDALA ZŁE SNY

Co mówią o zapachach i klejnotach stare księgi?

W starych księgach, pisanych przez astrologów znajdują się wśród przepowiedni o losach ludzi urodzonych pod takiemi czy innemi znakami Zodjaka — również i wskazówki, jakich wonności powinny używać kobiety, zależnie od tego, pod jakiemi planetami się rodziły — jeśli chcą, by sprzyjało im szczęście w miłości. Niewątpliwie temi radami zainteresuje się każda pani, tak samo, jak przejmowały się niemi piękności z epoki Renesansu.

A więc — cóż mówią gwiazdy o woniach

sprzyjających miłości

Jeśli ktoś urodzony jest między 21 stycznia a 20 lutego, niechaj perfumuje się wonią mimozy lub fiołków. Urodzeni między 21 lutym a 20 marca — powinni perfumować się zapachem fiołków. Ci, którzy przyszli na świat między 21 marca a 20 kwietnia — niechaj pamiętają, że szczęście będzie im sprzyjać, jeśli perfumować się będą goździkami. Natomiast urodzeni między 21 kwietnia a 20 maja — powinni używać werweny lub bzu, podczas kiedy zapach konwalji lub akacji przynosi szczęście w miłości tym, którzy przyszli na świat między 20 maja a 20 czerwca.

Zapach kwiatu irysu oraz białego bzu wskazany jest dla osób urodzonych między 21 czerwca a 20 lipca, a dla tych, którzy ujrzeli światło dzienne między 20 lipca, a 20 sierpnia — uprzywilejowanemi zapachami są heliotrop i lawenda.

Zapach hjacyntu i jaśminu — wskazane są dla osób urodzonych między 21 sierpnia a 20 września, zaś dla urodzonych między 21 września a 21 października — woń róży Urodzeni między 21 października a 20 listopada — niechaj używają woni wrzosu, urodzeni między 21 listopada a 20 grudnia — fiołków, między 21 grudnia a 20 stycznia gardenji.

Należy wiedzieć, że drogocenne kamienie przynoszą również szczęście oraz sprzyjają powodzeniu. Każdy kamień posiada swoje specjalne zalety, które powinny wziąć pod uwagę panie, lubiące klejnoty i — panowie, którzy klejnoty damom ofiarowują.

Szafir — jest to symbol szczerości, prawości charakteru i umiłowania sprawiedliwości. Przynosi spokój serca i chroni od gwałtownego gniewu.

Ametyst — miły, ładny kamień o fioletowym odcieniu — chroni od pijaństwa i od upicia się. Dlatego w starożytności podczas uczt spijano wino z czar ametystowych. Pozatem ametyst **odpędza złe myśli,** uspakaja namiętności, wznieca bystrość umysłu, niweczy smutki i przeciwdziała skutecznie złorzeczeniom. Zapewnia także przychylność możnych tego świata i — sprzyja macierzyństwu.

Akwamaryna zapewnia wzajemność osobie, która kamień ten ofiarowuje. Ponadto wzbudza optymizm i usuwa złe myśli.

Rubin — przynosi szczęście w małżeństwie i mądrość. Chroni przed smutkiem i zaraźliwemi chorobami.

Diament — daje temu, kto go nosi męstwo, siłę, radość i czystość duszy. Sprawia że ten kto nosi, pozostaje do końca wierny zobowiązaniom i jest długo kochany. Trzeba jednak pamiętać, że aby spełnił to wszystko — należy nosić na palcu

tylko jeden pierścionek

z diamentem. Jeśli natomiast diament noszony jest razem z rubinem — wówczas przynosi wielkie szczęście w miłości ale jednocześnie grozi tragedją z tego powodu.

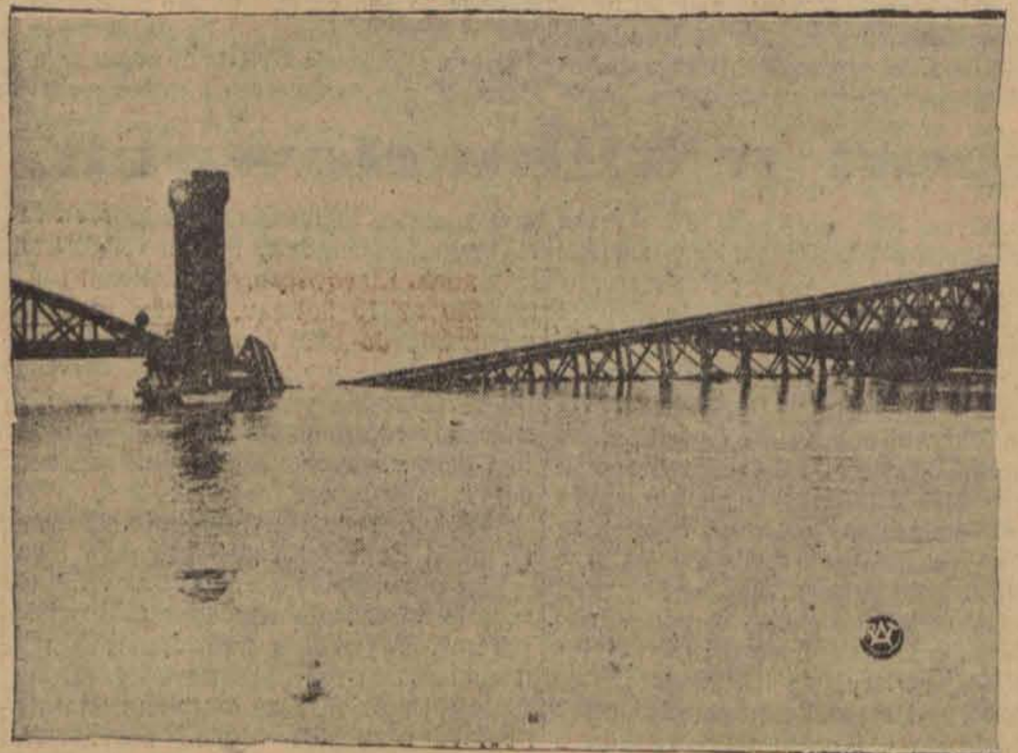
Topaz — jasno - żółty kamień znany jest również pod nazwą chryzolinu. Ma te właściwości, że chroni przed trucizną i daje sny które sprawdzają się. Pozatem leczy bezsenność i broni przed głodem.

Turkus — chroni od wypadków, uwalnia od fałszywych przyjaciół, przynosi szczęśliwe małżeństwo i duży spadek.

Szmaragd — usuwa lęk, oddala złe sny, przynosi mądrość i zdrowie oraz powodzenie w sprawach pieniężnych i handlowych.

Tak mówią o woniach i klejnotach stare księgi średniowiecznych astrologów.

ZERWANY MOST.



Most żelazny kolejowy, łączący duńskie wyspy Laaland i Zelandję, został zerwany przez przepływający pod nim angielski statek cysternę „Artherton". Wskutek zerwania mostu wstrzymana została komunikacja między Niemcami i Danją. Na zdjęciu — zerwany most.

Podróże owadów

na karoserjach samochodów.

We wszystkich krajach, a już szczególnie w Ameryce dają się poważnie we znaki owady, niszczące niejednokrotnie

zbiory i owoce.

Szkody wyrządzone przez owady w ciągu roku na terenie Stanów Zjednoczonych — przekraczają miljard złotych. Tępienie szkodników nie jest zbyt łatwe mimo tego że obecnie używa się w tym celu gazów rozpylanych przez samoloty.

Jeden z uczonych amerykańskich obliczył, że gdyby każda mucha, która lęgnie się na wiosnę dożyła do września, to zdołałaby tak się rozmnożyć, że całe jej potomstwo ustawione sznurem — jedna mucha za drugą złożyłyby linję mierzącą astronomiczną ilość km. Byłby to sznur, którym możnaby było opasać kulę ziemska tryljon razy.

Na temat tychże szkodników owadów wyniknął nawet spór w Ameryce. Zwolennicy motoryzacji twierdzą, że wprowadzenie aut i zmniejszenie liczby koni przyczynia się do zmniejszenia się ilości szkodliwych owadów w kraju, podczas kiedy przeciwnicy motoryzacji twierdzą, że właśnie motoryzacja przyczynia się do rozmnażania szkodników, gdyż muchy i inne owady wędrują wygodnie i łatwo z jednej okolicy do drugiej — podróżując na karoserjach wozów.

LISTY ZAKOCHANYCH RZYMIANEK.

CIEKAWE WYKOPALISKA.

Ostatnie wykopaliska w Pompei i Herculanum dają znowu bardzo ciekawy materjał, ilustrujący tajemnice ówczesnego życia prywatnego Rzymian. Obecnie da się już ustalić z całą pewnością, że niszczycielski wybuch wulkanu nastąpił o świcie. W Thermopoljum odkopano spod lawy rodzaj handelku śniadankowego, w którym odbywało się zebranie wyborcze. Świadczą o tem liczne plakaty wyborcze, rozłożone na stołach, wzywające do głosowania na wskazanych kandydatów. Lecz najciekawszym zabytkiem

jest list miłosny.

Był on napisany przez jedną z Rzymianek i został znaleziony w żelaznej szkatułce w jednym z domów w Pompei. Zakochana panna darzy swego kochanka subtelnemi i wyszukanemi określeniami. Pisze mu: „Ty Febie, Apollo w szacie Herculesa". „Jesteś dla mnie młodym bogiem". „Twoja piękność i Twoja siła wypędziła z mego serca innych mężczyzn. Jestem młoda, a moi wielbiciele, którymi gardzę, zapewniają mnie, że jestem piękna. Spotkamy się itd.".

—oOo—

Deli bab — europejski fenomen przyrody.

Węgierska fata-morgana.

W piękno i osobliwości przyrody Europa nie jest uboższa od innych kontynentów. Ma wulkany, lodowce, morza, ma ciepłe południe i ma też stepy. W samem sercu starego lądu znajduje się węgierska nizina—puszta. Jest to coś pośredniego między piaszczystą pustynią a tundrą, olbrzymia równina ze skąpą miejscami roślinnością —tu i owdzie przeplatana pastwiskami. Słynne węgierskie studnie z żórawiem przerywają ten krajobraz, na którym od czasu do czasu widać konie i stada owiec. Puszta ma też fata morganę, która ukazuje się nierzadko. Fata morganę, nazwaną w węgierskiej gwarze ludowej deli bab, można widzieć przez całe lato, codziennie gdy się rozgrzewają warstwy ziemi —także jesienią, gdy się słońce naraz przedziera, ukazują się na horyzoncie

fantastyczne obrazy.

Rozpaczliwa pustynia zamienia się nieraz dokoła widza w zalewisko, z którego wznoszą się niespokojnie drżące wieże kościelne, drzewa, wyzierają jeźdźcy i chłopi. Obrazy te to odbicie rzeczy, znajdujących się na krańcu puszty, Pozorne zwierciadło wody, okalające niby srebrna wstęga horyzont, to powietrze. Gdy wieje łagodny wiatr, można zaobserwować ruch fal tego pozornego zwierciadła wody, na którem ten osobliwy krajobraz fantastycznie szpetnieje. Ludzie dostają długie nogi konie długie szyje. Wieże kościelne, których przed kilkoma minutami jeszcze nie było widać, a które naraz widnieją w odległości zaledwie dwóch kilometrów i studnie z żórawiem drżące nieswojo, wabią wędrowca —ale całemi godzinami można maszerować ku temu celowi, a on się wciąż oddala. Miejscowość Nagy Tortebagy pod Derenczynem stała się meteorologiczną sławą.

PODSŁUCHANE

NIEPOTRZEBNY WYDATEK.

Mąż: — Kupiłem barometr Wando. Odtąd będziemy zawsze wiedzieli, kiedy będzie deszcz padał.

Żona: — To był niepotrzebny wydatek. Pocoż ci w takim razie twój reumatyzm?

HOJNY.

— Moja żona przed gwiazdką może sobie zawsze życzyć, coby chciała mieć na święta.

— Tak? A jakie są mniejwięcej jej życzenia?

— Od dziesięciu lat życzy sobie zawsze futra.

ODCIĄŁ SIĘ.

Przybysz: — Powiedzcie mi człowieku, w waszej wsi głupota chyba nigdy nie wymiera?

Wieśniak: — Nie zawsze ją obcy przybysze na nowo przywożą.

Groźba



— Po raz ostatni jestem u pana z tym rachunkiem.

— Nareszcie pan zmądrzał.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

55 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwai bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił my, że jest mordercą pani Tankery. „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś pod Warszawę. Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomocą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podróżująca pod przybranem nazwiskiem Karoliny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez-vous.

* * *

— Widzi pan więc, drogi kolego, że możemy się doskonale porozumieć. — Zaśmiał się Anatol. — Moje hrabiostwo jest równe pańskiemu, a kuzyn mój, oficer armji angielskiej, jest godnym rodakiem pańskiego maharadży.

— Proszę pana! — Hrabia nie mógł powstrzymać się od tego pretekstu, starając się odzyskać tupet w tej zagmatwanej sytuacji.

— No, no bez komedji między nami, drogi hrabio!—rzekł żywo młodzieniec. — Nikt lepiej ode mnie nie wie, jak sprawy się mają. Dziwny ma pan sposób chowania się do kasy ogniotrwałej, aby straszyć włamywaczy! Ale mniejsza o to. Swoja droga, gdybym wiedział że operuje u kolegi, nie zadawalbym sobie tyle trudu... Psiakrew, trzeba było uprzedzić!... A więc, drogi przyjacielu — zakończył — podajmy sobie ręce, a gdy się spotkamy, nie utrudniajmy sobie wzajemnie pracy.

Podczas jego przemowy hrabia rozmyślał. Odtąd życie tego człowieka było dla niego drogocenne, trzeba więc było za wszelką cenę przeszkodzić Namowi w jego zbrodniczym zamiarze.

Ale w jaki sposób powstrzymać rękę Hindusa? Jak uprzedzić go o tem, że los dziwnie się odwrócił i że teraz oni są w ręku tego człowieka?

Nagle hrabia zaproponował:

— Niech pan pozwoli, że odprowadzę pana...

— Niech się pan kolega nie trudzi! — odparł Anatol. — Znam drogę!

— Ależ tak! — nalegał przyjaźnie hrabia. — Pojadę taksówką i będę zadowolony, jeśli będę mógł pana odwieźć kawałek drogi.

Czy Anatol nie dowierzał jeszcze zamiarom swego towarzysza? Czy też przeciwnie, wyczuwał intuicyjnie, że ma specjalny powód, aby go jeszcze teraz nie opuszczać? Odparł po chwili:

— Tramwaj staje tuż przed moim domem. Wsiądę w nocny wóz.

Tamten jednak nie ustępował:

— W takim razie odprowadzę pana do przystanku.

Rozmawiając w ten sposób, mężczyźni doszli do zbiegu Alei Ujazdowskich i Alej Szucha. Skręcili w ulicę 6-go Sierpnia i udali się na Plac Zbawiciela. Tutaj zaczekali na nocny tramwaj. Gdy wóz nadjechał, pożegnali się.

— A więc pojutrze — rzekł Anatol, wsiadając do tramwaju.

— Będę czekał o dziesiątej.

Tramwaj odjechał. Hrabia wsiadł do taksówki i rozkazał szoferowi:

— Ulica Czackiego 16.

Potem dodał sam do siebie:

— Teraz przynajmniej jestem spokojny... Nic mu nie grozi... Nam chyba zrozumiał, że jego interwencja była zbyteczna... Człowiek nigdy naprawdę nie wie, co go czeka... Sprawy, które wydają się najprostsze, okazują się w rezultacie najbardziej skomplikowane...

XVIII.

PLAN NOWEGO ZAMACHU.

W kwadrans później, hrabia Abazoli-Viscosa, powróciwszy na ulicę Czackiego, nerwowym krokiem przemierzał swój gabinet czekając na powrót Hindusa.

— Co się właściwie stało? — zapytał Nam, wchodząc do gabinetu. — Nic nie mogę skapować!

W kilku słowach hrabia opowiedział mu rozmowę, jaką miał w Alejach Ujazdowskich.

— A więc — zakończył — jesteśmy teraz zdani na łaskę i niełaskę osobników bez skrupułów, których nic nie powstrzyma od tego, by tajemnicę, którą przypadkowo odkryli, sprzedać człowiekowi, który zapłaci za nią każdą cenę.

Znów przeszedł się po pokoju i ciągnął dalej gorzkim tonem:

— Jeśli uważasz, że tym razem nie wsiąkliśmy aż po szyję, to nie wiem doprawdy, czego ci jeszcze potrzeba! Jeśli baron Plück uweźmie się znów na morderców swego stryja, nie wiem naprawdę, jak wybrniemy z tej sytuacji, nawet, gdyby udało nam się ukryć djament.

Rozpoczął ponowną wędrówkę po gabinecie.

— Ach, Nam — dodał. — Jak bardzo prawdziwe jest powiedzenie, że kiedy człowiek wsadza w tryby mały palec maszyna porywa go całego! Nigdybym nie przypuszczał, wtedy, kiedy „zapominałem" wydawać resztę pasażerom w kasie kolejowej w Zebrzydowicach, że wkońcu stanę się mordercą!

Od zbrodni do zbrodni — dokąd wreszcie dojdziemy? A raczej dokąd ty mnie zaprowadzisz? Ale odpowiadajże! — wykrzyknął ze złością, doprowadzony do szału upartem milczeniem towarzysza. — Odpowiadajże!

Tamten jednak siedział w fotelu i słuchał niewzruszenie, obserwując go małemi, błyszczącemi oczkami. Żaden muskuł na jego twarzy nie zdradzał najmniejszego podniecenia.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.